

Spis treści

111 Boska niwa

„Pszenica” i „kąkol” przez stulecia rosną obok siebie – czy tak będzie zawsze?

112 Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody

Pański nadzór nad zasiewem i zbiorem.

113 Podobieństwo o Łazarzu

Dowód istnienia mąk piekielnych, czy ważna lekcja ukryta w podobieństwie?

118 Myśli i zdania

119 Nie kradnij

Dlaczego Pan Bóg nie znosi złodziei? „Przepisy wykonawcze” do 8. przykazania.

120 Wołanie żeńców

Kradzież „w majestacie prawa”, czyli o rozliczeniu niesprawiedliwych systemów.

124 Posłuszeństwo lepsze niż ofiara

Skutki poszukiwania kompromisu w wypełnianiu Bożych nakazów – jak nie być tylko „trochę” posłusznym.

129 Więzienie w cysternie bez wody

Więzienie naszych własnych skłonności i pragnień, za-zdrości i uprzedzeń, słabości i frustracji, pożądań i poczucia winy, bezsensu i pustki.

132 Z życia zborów

Historia zboru w Polanach na Ukrainie: „Nie raz na nasze nabożeństwa przyjeżdżali przedstawiciele KGB, nie raz wzywali do siebie – uprzedzali, grozili. Lecz ich wysiłki były bezskuteczne...”

134 Echa z konwencji

Lato dobiega końca – co udało nam się zgromadzić na czas zimy?

141 Po wizycie w Australii

„Myślałem, że jadę do nieznanego mi zboru...”

143 Pieśni ze Śpiewnika na płycie CD

143 Konwencje w roku 2006

143 Nekrologi

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 30 zł
pojedynczy numer: 5 zł

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych
Badaczy Pisma Świętego
w Polsce

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nowosądecka 74,
30-683 Kraków
tel. fax 012 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa:
<http://www.nastrazy.pl>

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:

70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

rok założenia 1958

nakład: 1300 egz.

*„I trwali w nauce apostołskiej
i we wspólności, w łamaniu
chleba i w modlitwach”
– Dzieje Ap. 2:42 (BW).*

Od Redakcji

Kończy się lato, dla jednych czas urlopu, wakacji, dla innych czas intensywnej pracy, zbioru plonów. Jedni cieszyli się wspaniałą dla odpoczynku upałą pogodą, która jednak dla innych była wyniszczającą uprawę suszą. Dla nas lato jest szczególnie porą obfitą w braterskie społeczności. W tym numerze można przeczytać sprawozdania, aż z sześciu konwencji. Często mówimy, że właśnie konwencje są czasem naszego duchowego wypoczynku, i miejscem, gdzie nabywamy duchowych sił do sprawowania chrześcijańskiego boju. Ale pomyślmy też czasem, że Ci, którzy przygotowują nasze duchowe uczyty, w czasie ich trwania ciężko pracują. Nie dość, że wykładają czasem spore pieniądze to muszą również przygotować posiłki, zorganizować noclegi, przypilnować samochodów... Taki pradawny zwyczaj – przyjąć jak najlepiej zaproszonego gościa. Pomyślmy o tym, gdy słuchamy wykładów i pochwalmy za smaczną zupę, podziękujmy za miejsce do spania, zauważmy zmiany, jakie braterstwo gospodarze poczynili, by nam było wygodniej. To naprawdę tym, którzy dla nas pracują dodaje sił i jest najlepszą zapłatą. A może czasem spytajmy, czy nie trzeba rano pomóc w przygotowaniu kanapek? Postarajmy się dołożyć również swoją cegiełkę do budowania braterskiej społeczności. Apostoł zachęca nas abyśmy w „dobrych uczynkach przodkowali” Tyt.3: 8. Popatrzmy wokół siebie, czy nie zapomnieliśmy zaproponować bratu wolnego miejsca w samochodzie, gdy jechaliśmy na konwencję?

Pomyślmy... W numerze są zapowiedzi trzech kolejnych konwencji. (PK)

Boska niwa

■ WATCH TOWER

CZAS ZASIEWU I ŻNIWA

„Zbierzcie najpierw kłkol i zwiążcie go w snopy ku spaleniu, ale pszenicę zbierzcie do gumna mojego” – Mat. 13:30.

Lekcja: Mat. 13:24-30, 36-43

Tegoroczne lekcje Międzynarodowej Szkoły Niedzielnej są bardzo pomocne. Cieszymy się, że wybór zawiera tak dużo lekcji o królestwie. Dotychczas mało zastanawiano się nad tym tematem, zważywszy, że słowo to często ukazuje się w Biblii – od obietnicy danej Abrahamowi, zapisanej w I Księdze Mojżeszowej, aż do księgi Objawienia, przedstawiającej kompletne ustanowienie tegoż królestwa, związanie Szatana, tyśiącletnie panowanie Chrystusa, w rezultacie którego każde stworzenie na niebie i na ziemi odda cześć i chwałę Najwyższemu; grzech, łzy i śmierć będą usunięte (1 Mojż. 22:18; Obj. 20:2; 21:4, 5:13).

Obecnie będziemy się zastanawiać nad jedną z nielicznych przypowieści, szczegółowo wytłumaczoną przez naszego Mistrza, w harmonii z którą wszystkie inne przypowieści mają być objaśniane. Jest tu zobrazowane królestwo w zarodku, a nie królestwo w chwale; innymi słowy, ta przypowieść ma także związek z Wiekem Ewangelii i z dziełem wyboru Kościoła. Przeto to podobieństwo przedstawia cały Wiek Ewangelii, od początku do końca.

Rola jest świat

Osobista misja naszego Pana była tylko dla Żydów i podobnie Jego uczniowie – przez oznaczony przeciąg czasu pracowali tylko około Żydów – do końca „siedemdziesięciu tygodni” obietnicy Boskiej łaski dla tego narodu. Owe symboliczne tygodnie zakończyły się w trzy i pół roku po ukrzyżowaniu Jezusa. Wtedy drzwi zostały otworzone także poganom, Korneliusz był pierwszym nawróconym (Dzieje Ap. 10).

Przypowieść ta ukazuje także sam początek wysokiego powołania spomiędzy wszystkich narodów, a nie tylko z Żydów, ponieważ według Boskiego planu oni mieli być pierwszymi, co tej łaski mieli dostąpić, jak czytamy: „Wam najpierwej miało być opowiadane Słowo Boże, ale skoro je odrzucacie...przeto zwracamy się do pogan” – Dzieje Ap. 13:46. Cały świat stanowił „pole”, na którym miało być posiane „dobre nasienie”, nie jakiegokolwiek lub różnorakie poselstwo, lecz ściśle określone jako „Ewangelia Królestwa”.

Jezus i apostołowie posiadali to „dobre nasienie” i odtąd wszyscy Jego prawdziwi naśladowcy zostali upoważnieni, by dalej prowadzili to dzieło w Jego

imienu i w mniejszym lub w większym stopniu czynili to. Lecz jak podaje przypowieść, Szatan wprowadził fałszywe doktryny, fałszywe nauki, innego rodzaju nasienie niż „nasienie” królestwa” i rozsiał je wszędzie na pszenicznej roli. Rezultatem tego jest, że „kółko” jest dziś tak obfity i tak widoczny, że ogólnie uchodzi za pszenicę i świat w ogólności uważa go za takową.

Klasa pszenicy jest uważana za „lud szczególnie”. Ich nadzieje i ambicje są, by przynosić dobre owoce, rozwijać w sobie owoce ducha i „opowiadać cnoty tego, który ich powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości”. Z dobrych owoców ducha apostoł Paweł wymienia cichość i pokorę jako skłaniające swoje głowy, „kółko” zaś stoi prosto, dumnie okazując „kształt pobożności” bez jej mocy.

Pozwólcie obojgu razem rość

Pan przez cały czas wiedział, co Szatan będzie czynił, przekraczając Prawdy przez fałszywe doktryny, zmierzające do uczynienia Ewangelii Królestwa czczą, pustą, a synów królestwa bez znaczenia; lecz On dozwolił na to wiedząc, że w końcu będzie miał plon, którego pożądał, bardzo zadowolony, że klasa „kółku” otrzyma przez to wielką lekcję.

Pan mógłby nie dozwolić Szatanowi na wprowadzenie fałszywych doktryn we wczesnych wiekach lub mógł wieki temu oddzielić klasę kółku od pszenicy, lecz nie było to według Jego zamiaru, jak ta przypowieść pokazuje. On zamierzył, by obojgu pozwolić rość razem aż do żniwa. Tak więc prawdziwi chrześcijanie, jak i imitacyjni chrześcijanie żyli obok siebie w tym samym mieście, w tym samym domu, a często w jednej rodzinie – jedni rezultatem prawdziwego poselstwa królestwa, prowadzącego do zupełnego poświęcenia i spłodzenia z ducha świętego i do rozpoczęcia nowego życia; drudzy mający tylko „pozór pobożności”, pomieszany ze światową mądrością, światową ambicją i samolubnymi pragnieniami.

Kółko nie ma jednak rość na wieczne czasy. Tak jak jest pewne, że był początek wieku, tak też nadejdzie jego koniec. Tak jak był czas zasiewu dobrego nasienia, tak też będzie i czas zbierania, czas żniwa. W zwykłym tłumaczeniu wyrażenie „żniwo jest koniec

świata” było źle zrozumiane. Nie oznacza to końca ziemi, jej zniszczenia lub końca łaski Bożej. Oznacza to jedynie koniec obecnej dyspensacji. Ten wiek się skończy, gdy wykona swoje zamierzone dzieło – gdy zupełna liczba wybranych okaże się wierna i gotowa, by być zabraną do „gumna”.

A czasu żniwa...

To wyrażenie oznacza, że żniwo Wieku Ewangelii nie będzie dziełem natychmiastowym, lecz stopniowym, wymagającym czasu. Mamy dobry powód, by wierzyć, że żniwo tego wieku jest okresem czterdziestu lat, takiej długości, jak było żniwo Wieku Żydowskiego. (Myśl tę br. Russell wyjaśnia w art. „Żniwo jeszcze nie skończone” w W.T. 1916-263. przyp. tłum.) W czasie żniwa dwie rzeczy będą dokonane:

- 1) Kąkol zostanie związany w snopy, przygotowany do spalania – zniszczenia.
- 2) Pszenica w tym samym czasie będzie zgromadzona do gumna – niebieskiego gumna. To zgromadzenie do niebieskiego gumna jest na innym miejscu przedstawione jako będące przemianą z ziemskiego do niebieskiego stanu, co będzie dokonane dla klasy Małżonki Barankowej przy końcu żniwa przez pierwsze zmartwychwstanie. Ci „pomrą jak inni ludzie”. W naznaczonym czasie nastąpi ich przemiana w zmartwychwstaniu i będą niewidzialni dla ludzi – „zasiane w słabości, wzbudzone będzie w mocy; zasiane w nieślawie, a zostanie wzbudzone w sławie; zasiane było ciało cielesne, wzbudzone będzie ciało duchowe”; „Będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi, i będą z nim królować tysiąc lat” – 1 Kor. 15:42-45; Obj. 20:6.

Palenie kąkolu

„Oni zbiorą z królestwa jego wszystkie zgorzenia i tych, którzy czynią nieprawość, i wrzucą ich w piec

ognisty, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.” Pamiętajmy, że tym kąkolem nie jest cały rodzaj ludzki, lecz jedynie ta część, która obecnie uważa siebie za lud Boży, tak jak klasa faryzeuszy sądziła podczas żniwa Wieku Żydowskiego. Wśród kąkolu będą dwie klasy: jedna to klasa „czyniela nieprawości”, druga klasa to ci, którzy byli przyczyną potknięcia się lub upadku innych. Bez wątplenia w niej znajdują się liczni nauczyciele i kaznodzieje oraz wielu czyniela „cudnych dzieł”.

Lecz nie mamy zapominać, że rozważamy przypowieść i że „kąkol”, „piec” i „ogień” są symbolami. Objaśnienie tego jest takie, że przy końcu tego wieku, w czasie żniwa nastanie „wielki czas ucisku”, który obejmie wszystkie narody, społeczeństwa, rządy, finansowe instytucje itp. Klasa pszenicy będzie ocalona od tego „ucisku” przez przemianę w zmartwychwstaniu. Lecz kąkol nie będzie ocalony; będzie wrzucony w ogień ucisku i będzie miał swoją część z obłudnikami.

Ucisk ten nie będzie trwał wiecznie. Wiele Pism zdaje się wskazywać, że będzie on okropny, lecz krótkotrwały. On będzie miał miejsce na ziemi, a nie w jakichś odległych czeluściach. Gdy ogień tego wielkiego dnia anarchii i ucisku przestanie się palić, nie będzie już więcej kąkolu, nie będzie ludzi posiadających pozór pobożności, mających pretensję do królestwa, a spłodzonych z ducha błędu. Cała ludzkość zostanie wielce upokorzona i według Słowa Bożego, będzie gotowa i z serca pragnąca ustanowienia Mesjaszowego Królestwa. Stanie się ono „pożądaniem wszystkich narodów” (Agg. 2:7). Poprzedni kąkol, jak i pozostałość wdychającego stworzenia z wdzięcznością przyjmie je i jego błogosławieństwa. W królestwie tym uwielbiona klasa pszenicy „zajaśnieje jako słońce” dla błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi (Mat. 13:43; Gal. 3:9). □

Watch Tower 1912-5048, Straż 1/1974

Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody. Mat. 28:19

Z pewnością Ten, który tak troskliwie nadzorował pracę zasiewu, z nie mniejszym zainteresowaniem i troską dogląda dzieła zbierania plonów. Zapuśćmy więc sierp Prawdy z energią i ochotą, pamiętając, że nie jesteśmy odpowiedzialni za rezultaty żniwa, ale tylko za nasz udział w zbieraniu dojrzałej pszenicy. Jeśliby znalezienie tych niewielu ziaren dojrzałej pszenicy wymagało zwiększonego wysiłku, tym więcej radujmy się tymi, których znaleźliśmy, ucząc się jeszcze więcej miłować to, co jest rzadko spotykane i cenne. Wykorzystując w tej służbie całą naszą mądrość, pamiętajmy, że Pan Bóg nie tyle oczekuje od nas pełnego wykonania powierzonego nam dzieła uczestnictwa w Jego służbie, ile pragnie, aby ta praca przyniosła błogosławieństwo właśnie dla nas. Ta myśl powinna być zachętą dla wszystkich, którzy ochotczo podjęli się tej pracy. Ponieważ z powodu zbyt słabych rezultatów niektórych mogą ogarnąć liczne zniechęcenia, odwagi i siły dodaje im świadomość, że Pan zna tych, którzy są Jego i że On ocenia każdy wysiłek w służbie przy wykonywaniu Jego planu i przy oddawaniu życia za braci; gdyby tak nie było, „pracownicy” mogliby osłabnąć w drodze. R 2811:4

„Pieśni wieczorne”, 26 Września

Podobieństwo o Łazarzu

■ IRENEUSZ KOŁACZ

„NIETYPOWA” PRZYPOWIEŚ PANA JEZUSA

„To wszystko mówił Jezus do ludu w podobieństwach, a bez podobieństwa nic do nich nie mówił” – Mat. 13:34.

Przełóżając Ewangelię doliczymy się ponad 50 przypowieści pozostawionych przez Pana, a przelanymi na pergamin przez ewangelistów. Cel takiego właśnie przekazywania prawd Pan zawarł w słowach: „To wszystko mówił Jezus do ludu w podobieństwach, a bez podobieństwa nic do nich nie mówił. Aby się wypełniło, co powiedziano przez proroka, gdy mówił: Otworzę w podobieństwach usta moje, wypowiem rzeczy ukryte od założenia świata” – Mat. 13:34,35.

Był to sposób, w jaki Pan przeprowadzał żniwo w kościele żydowskim, wyszukiwał te dojrzałe ziarna pszeniczne, odrzucając jednocześnie kłkol. Taki niezrozumiały sposób przedstawiania „rzeczy ukrytych od założenia świata” był pierwszym progim, na którym wielu Żydów zniechęcało się do dalszego postępowania za Jezusem i odstępowało od Niego. Nie dziwimy się temu, gdyż sami Żydzi powiadali: „Twardać to jest mowa, któż jej słuchać może?” – Jan 6:60.

Pan, posługując się przypowieściami dosyć często, przekazywał prawdy dwojakiego rodzaju:

- 1) pouczające prawdy życiowe, nauki moralne odzwierciedlające stosunki panujące wówczas wśród Żydów
- 2) nauki symboliczne, np. dobry samarytanin, budowa domu na opoche i piasku, marnotrawny syn, szata weselna.

Nie wgłębiając się w ich symboliczne znaczenie, można było z nich sporo życiowej wiedzy wyłuskać. Wiemy jednak, że nie ten cel przyswiecał Panu, gdy posługiwał się przypowieściami. Pan poprzez przypowieści starał się przekazać ukryte tajemnice, szczegóły planu Bożego, które w wielu wypadkach zostały zrozumiane dopiero z nadejściem ‘teraźniejszej prawdy’ i wyjaśnieniem znaczenia tych przypowieści przez Wiernego Sługę.

Skąd Pan Jezus czerpał tematy i przykłady do swoich przypowieści? Przełóżając listę przypowieści Pana, zauważymy pewien ciekawy fakt. Chcąc zobrazować jakąś ukrytą prawdę biblijną, najpierw należało poszukać pewnego przykładu, który mógłby zobrazować ukrytą naukę. Pan Jezus był bystrym obserwatorem życia i stosunków panujących w ówczesnym Izraelu. Pamiętajmy, że zanim rozpoczął swą misję i nauczanie w 30 roku życia, miał wiele czasu i okazji, aby podpatrzeć życie codzienne i panujące tam wówczas zwyczaje. Zwróćmy uwagę na kilka przypowieści:

♦ podobieństwo o drzewie figowym – figowiec był popularnym drzewem w Palestynie, Pan wielokrotnie widział jak wypuszczał liście

♦ historia o zbłąkanej owcy – w kraju, w którym wypas owiec był powszechnym zajęciem, do porządku dziennego należały zgubione owce

♦ przykład siewcy, którego ziarna padały na cztery rodzaje gleby, zapewne również był zaobserwowany przez Pana

♦ przykład gospodarza, który wynajmował robotników do pracy w winnicy o różnych porach dnia – praca w winnicy była wówczas jedną z form pracy zarobkowej.

Można wymienić jeszcze inne przypowieści: sieć w morzu, szata weselna. Okazuje się, że każda przypowieść ma swoje odbicie w ówczesnym codziennym życiu. Należy także przeanalizować, czy ta zasada dotyczy naprawdę wszystkich przypowieści. Czy Pan zawsze brał za temat przypowieści życie Izraela? Okazuje się, że jest jedna wyjątkowa przypowieść, w której bardzo ciężko jest znaleźć podłoże, z którego Pan zaczerpnął swą lekcję. Tę dziwną historię opowiedzianą przez Pana zapisał Ewangelista Łukasz (16:19-31).

Br. Russell powiedział, że jest to „uderzająca przypowieść Pana” i zapewne miał rację, gdyż napotkamy kilka trudności w zrozumieniu tego fragmentu.

1. Przypowieść nie ma odniesienia do rzeczywistości

Zapewne żebraków i bogaczy wówczas nie brakowało, jednych cierpiących ubóstwo, a drugich opływających w dostatku, to nas nie dziwi. Ale co zrobić z drugą częścią tego opowiadania, gdzie jest mowa o bogaczu cierpiącym pragnienie w płomieniach, krainie umarłych, z której widać było Abrahama, co zrobić z łonem Abrahama? Sam fakt, iż w odróżnieniu od pozostałych przypowieści ta historia nie ma odbicia w rzeczywistości, już sprawia nam trudność. Pan nie zaczerpnął w tym wypadku tematu z otaczającego go życia, jak w innych przypowieściach. Gdzie bowiem Pan miałby wokół zobaczyć męczonych w płomieniach ludzi czy łono Abrahama z przytulonym żebrakiem?

2. Podobne jest królestwo

Pan zwykle podając jakąś przypowieść miał zwyczaj mówić: „Podobne jest królestwo... do” i tu następowała przypowieść lub sami ewangelista zaznaczali, że „inne podobieństwo podał im”. Takie stwierdzenia natychmiast utwierdzały nas, że mamy pod rozważką słowa Pana, pod którymi kryje się jakaś nauka. W

rozważanym przypadku historii o Łazarzu początek brzmi następująco: „*A był pewien człowiek bogaty...*” Ani słowa o tym, że jest to przypowieść. Czy więc faktycznie było to podobieństwo? Czy może Pan opowiadał rzeczywistość?

3. Rzeczywiste zdarzenie

Niemożliwe jest traktowanie tej historii dwojga ludzi jako rzeczywistego zdarzenia. Jeśli przyjmujemy, że całe to opowiadanie jest rzeczywistością, to każdy jego fragment należy traktować jako rzeczywistość. Jeśli mamy przed sobą prawdziwe postacie żebraka i bogatego człowieka, to równocześnie prawdziwe muszą być psy liżące rany żebraka, prawdziwe postacie aniołów, które zniosły go po śmierci na istniejące gdzieś łono Abrahama. Mało tego, kraina umarłych, w której bogacz cierpiał męki od płomieni, morzony pragnieniem, też musiałaby być rzeczywista. Jak wielkie musiałoby być łono Abrahama, aby utrzymać żebraka, albo czy kropla wody może ochłodzić pragnienie? Próbując w ten literalny sposób wytłumaczyć pozostawione przez Pana słowa doszlibyśmy do absurdu i nonsensu, niezgodnego z takimi naukami jak:

- ◆ rozróżnienie ducha i duszy
- ◆ stan śmierci człowieka
- ◆ sprawiedliwość Boska itd.

4. Łono Abrahama i męki piekielne

Czy Bóg zabrał żebraka na łono Abrahama, czyli w sfery duchowe, za to jedynie, że cierpiał głód, miał owrzodzone ciało, był bezdomny? Za to, że zamiast opatrunku psy liżały jego rany? Czy są to cechy, na podstawie których Pan kogoś może osądzić i nagrodzić? Czy bogacz został ukarany mękami w płomieniach za to jedynie, że nosił purpurę, obfitował w dobra doczesne i jadło? Na tej podstawie Bóg go osądził, nie biorąc pod uwagę stanu charakteru, uczuć, uczynków? Jakże nie zgadza się to z Boskim przymiotem sprawiedliwości. Nie takimi przecież zasadami kieruje się nasz Ojciec!

Na podstawie tylko tych kilku faktów widzimy, że jest to trudny fragment Nowego Testamentu, pozostawiony nam przez Pana. Zachodzi pytanie, które nurtowało chrześcijan przez wiele wieków, jak traktować tę historię bogacza i żebraka? Czy jako rzeczywisty opis wydarzeń, jako przestrożę przed bogactwem i karą w postaci gorąca, pragnienia, mąk w czeluściach, czy może jako podobieństwo z ukrytą nauką? Niezrozumienie prawdziwego znaczenia tych słów Pana było wykorzystywane przez wiele wieków jako bardzo skuteczne narzędzie utrzymania w posłuszeństwie poddanych. Czy ktoś odważyłby się zaprzeczyć, że nie są to słowa Pana Jezusa, że nie jest to fragment 16 rozdziału Ew. Łuk.? Oczywiście, że nie, gdyż taka jest prawda, to jest fragment Słowa Bożego.

Używano tej historii jako bardzo ważnego argumentu i ‘straszaka’:

- ◆ był to niezawodny argument, iż istnieje życie pozagrobowe
- ◆ dowód, że grzesznicy będą cierpieć męki w płomieniach, w miejscu, które tłumacze Biblii Gdańskiej oddali jako „*piekło*”
- ◆ była to przestroga przed beztroskim życiem bogaczy i brakiem łaski dla biednych
- ◆ dla biedoty obietnica wspaniałej przyszłości na łonie Abrahama, gdy wytrwają w ubóstwie, znosząc cierpliwie swój los bez buntu wobec swych bogatych panów.

Ciemnota wiernych, zabobony, fanatyzm, to wszystko pomagało, aby z ambon kościołów przy pomocy historii Pana Jezusa o Bogaczu i żebraku duchowieństwo trzymało w ryzach społeczeństwo.

Niezawodnie dwa fakty przyczyniły się do tego, iż dziś w miarę dokładnie rozumiemy to, co Pan Jezus chciał nam pokazać poprzez tę przypowieść:

- 1) nadszedł czas, kiedy wypełniły się prorocтва, symbolicznie pokazane w tym podobieństwie, co zrazu rzuciło lepsze światło na historię z 16 rozdz. Ew. Łuk.
- 2) Wiernemu Słudze dane było zrozumieć między innymi tę przypowieść, a on przekazał to wyjaśnienie nam. Podobieństwo to składa się z dwóch części:
 - 1) bogacz i biedak na ziemi aż do śmierci
 - 2) wspólne przeżycia bogacza i biedaka po ich śmierci.
 Popatrzmy na postać bogacza, co o nim Pan powiedział:
 - ◆ bogaty człowiek
 - ◆ odziany w szkarłatne szaty i kosztowne tkaniny
 - ◆ ucztował codziennie.

Jeśli spojrzymy na naród izraelski, to w jego historii i w sposobie, w jaki był on traktowany przez Boga, zapewne dostrzeżemy odbicie postaci bogatego człowieka. Bogactwo literalnego Izraela polegało na szczególnej roli jako narodu wybranego. Bogu był potrzebny naród stojący wyżej moralnie od innych, naród, z którego miał narodzić się Odkupiciel.

5 Mojż. 4:32-34 „*Zapytaj się dawnych czasów, które były przed tobą od dnia, kiedy stworzył Bóg na ziemi człowieka, i od krańca aż po kraniec niebios, czy stało się już coś tak wielkiego albo czy słyszano kiedy o czymś podobnym? Czy kiedykolwiek jakiś lud słyszał głos Boga przemawiającego spośród ognia, jak ty słyszałeś, i pozostał żywy? Albo czy spróbował jakiś bóg przyjść i wziąć sobie jakiś naród spośród innego narodu przez doświadczenia, znaki i cuda oraz przez wojnę, ręką mozną i wyciągniętym ramieniem, przez wielkie i straszne czyny, jak to wszystko, co Pan, wasz Bóg, na oczach twoich uczynił dla was w Egipcie?*” ... „*Czy spróbował jakiś bóg przyjść i wziąć sobie jakiś naród spośród innego narodu*” – taki fakt nie miał miejsca w historii narodów.

Bogactwo tego człowieka przejawiało się w 3 faktach:

- 1) kosztowne tkaniny lub szaty z bisioru (BG)

Patrząc na rysunek planu wieków zauważamy, iż figurka (e) przedstawiająca Izrael w ciągu Wieku Żydowskiego znajduje się na wyższym poziomie niż pozostała ludzkość. Choć nie był to poziom N doskonałości rzeczywistej, ale przez ofiary dnia pojednania byli figuralnie usprawiedliwiani. Fakt ten był pokazany u bogacza poprzez jego kosztowne tkaniny, które oznaczają stan usprawiedliwienia figuralnego (I Tom, str. 229).

2) kolor jego szat to purpura, która świadczyła wówczas o bogactwie

Szaty w kolorze purpury były zwykle oznaką godności królewskiej. Izrael był nam narodem, któremu zostało obiecanie być królami i kapłanami, gdy wypełnią Zakon; przez nich miały rozchodzić się błogosławieństwa na inne narody (2 Mojż. 19:6).

3) wystawne pokarmy

Bogacz codziennie „uczłował” lub „używał na każdy dzień” (BG). Dla Izraela jako wybranych Bożych stół był bogato zastawiony. Począwszy od Zakonu, który miał ich udoskonalać, całej organizacji kościoła żydowskiego, jak kapłani, lewici, którzy byli nauczycielami i rozpowszechniali wśród nich najdoskonalsze prawo i przepisy, poprzez sędziów do proroków pełniących tę rolę napominającą, utrzymujących łącznie między Bogiem i nimi aż do ceremonii i świąt. Był to stół, z którego codziennie mogli korzystać, dostępny dla każdego z nich. Był to stół, o którym pisał apostoł Paweł: „A Dawid powiedział: *Niechaj stół ich stanie się dla nich sidłem i siecią, i zgorzeniem, i zapłatą*” – Rzym. 11:9.

Zauważamy, iż bogacz z przypowieści umarł i został pochowany. Możemy dokładnie określić zakres czasu, pokazany w przypowieści przez długość życia bogacza. Początek narodowości Izraela utożsamiamy ze śmiercią Jakuba. Początek śmierci narodu to słynne wydanie wyroku przez Pana na Górze Oliwnej: „*Dom wasz pusty zostanie ... i nie pozostanie tu kamień na kamieniu*” – Mat. 24:1. Następnie ukrzyżowanie Pana, na skutek jego odrzucenia, stało się końcem wszelkiej dotychczasowej łaski. Choć Żydzi nadal odprawiali ofiary, a państwo istniało jeszcze przez następne prawie 40 lat, ale w oczach Bożych naród ten przestał być narodem królewskim, państwem teokratycznym, Bóg nie był więcej ich królem. Purpura i szaty bisiorowe bogacza straciły wartość. Sam proces grzebania narodu trwał jeszcze wiele lat, poprzez 70. rok i zniszczenia dokonane przez Tytusa, aż do roku 135, kiedy nastąpiła całkowita likwidacja państwa Izrael przez cesarza Hadriana i Żyd stał się wiecznym tułaczem.

Zostawiając na chwilę Bogacza przypatrzmy się postaci żebraka Łazarza. Co o nim powiedział Pan?

◆ żebrak przesiadywał owrzodziały u wrót domostwa bogacza

◆ pragnął nasycić się odpadkami z bogacza stołu

◆ jego rany lizały psy

◆ umarł w tym czasie co i bogacz, ale jego ciało aniołowie zanieśli na łono Abrahama.

W żebraku reprezentowane są wszystkie inne narody pogańskie. Nie miał on ani bisiorowej szaty, ani koloru purpury, ani kosztownych dań. Paganie nie posiadali dowodów łaski przynależących jedynie do Izraela. Figuralne usprawiedliwienie, Boski naród, obietnice, prorocy, Zakon – tego wszystkiego nie widzimy przy żebraku. Fakt braku łaski pokazany jest też w przesiadywaniu żebraka u wrót bogacza, a nie wewnątrz jego domostwa, co oznacza, iż paganie byli poza zasięgiem Bożej łaski dla Izraela. Ona ich nie obejmowała. Choć żebrak siedzący u wrót, czyli w sąsiedztwie, zapewne widział dowody tej łaski i słyszał o nich, ale nie był ich uczestnikiem.

Jednocześnie fakt, iż żebrak żył w bliskości bogacza w tym samym czasie, potwierdza myśl, że jest tu mowa o narodach pogańskich, które mieszkały w bliskości Izraela, podczas gdy Izrael był w łasce u Pana. Czy zauważyliśmy wrzody i stan chorobowy u bogacza? Oczywiście, że nie, bo jego ciało było zdrowe. Czy nie oznacza to corocznego składania ofiar, które powodowały, że w oczach Boga Izraelici byli uznani za sprawiedliwych? Natomiast ciało żebraka było owrzodzone. Paganie nie byli poczytani za sprawiedliwych, figura ich reprezentująca w rysunku Planu Wieków to „d” – czyli nieusprawiedliwiony świat w stanie deprawacji.

Wrzody nie jest to stan usprawiedliwienia, ale przedstawia niższy stan moralny pogan w stosunku do Izraela. Były one lizane przez psy, co miało przynieść żebrakowi stan pozornej ulgi, albowiem samej choroby to nie leczyło. Taki stan pozornego usprawiedliwienia dla pogan można zobaczyć w religiach pogańskich, zastępach kapłanów, ceremoniach. Paganie, którzy nie znając prawdziwego Boga, próbują go zastąpić, używając do tego wizualnych elementów w postaci bóstw. Pan dał ostrzeżenie dla Izraela, aby nie mieszał się z tymi narodami, nie szedł w ślad ich praktyk pogańskich: „*Gdy tedy wejdiesz do ziemi, którą Pan, Bóg twój, ci daje, nie naucz się czynić obrzydliwości tych ludów; Niech nie znajdzie się u ciebie taki, który przeprowadza swego syna czy swoją córkę przez ogień, ani wróżbita, ani wieszczbiarz, ani guślarz, ani czarodziej, Ani zaklinacz, ani wywoływacz duchów, ani znachor, ani wzywający zmarłych; Gdyż obrzydliwością dla Pana jest każdy, kto to czyni, i z powodu tych obrzydliwości Pan, Bóg twój, wypędza ich przed tobą. Bądź bez skazy przed Panem, Bogiem twoim, Gdyż te narody, które ty wypędzasz, słuchają wieszczbiarzy i wróżbitów, a na to Pan tobie nie pozwolił*” – 5 Mojż. 18:9-14.

Czy okruciny ze stołu bogacza dosięgały Łazarza? Zapewne tak. Choć były to jedynie okruciny, były to jednak resztki wybornego pożywienia, jakim sycił się bogacz. Żydzi żyli wśród narodów pogańskich i szczególnie w czasie sukcesu tego narodu, paganie z zazdro-

ścią patrzyli na ich życie religijne, świątynie, wspaniałe prawo. Jako dowód, słynny starożytny kodeks prawny Hammurabiego, po dokładnym zbadaniu okazał się jedynie prawem bazującym na i przerobionym z Prawa Mojżeszowego, danego Izraelitom. Fakt, iż poganie stawali się prozelitami, czyli przechodzili na żydostwo, świadczy o tym, iż zostali pociągnięci przez ten wspinały pokarm ze stołu bogacza. Oto dwa przykłady tych spadłych okruchów z czasów naszego Pana:

„Albowiem usłyszawszy o nim niewiasta, której córeczka miała ducha nieczystego, przyszła i przypadła do nóg jego (A ta niewiasta była Grecka, rodem z Syrofenicy) i prosiła go, aby dyjabła wygnał z córki jej. Ale jej Jezus rzekł: Niech się pierwszej dzieci nasycą; boć nie jest dobra, brać chleb dzieciom i miotać szczeniętom. A ona odpowiedziała i rzekła mu: Tak jest, Panie! Wszakże i szczenięta jadają pod stołem z odrobin dziecinnych. I rzekł do niej: Dla tej mowy idź, wyszedł dyjabeł z córki twojej” – Mar. 7:25-29.

„A gdy Jezus wszedł do Kapernaum, przyszedł do niego setnik, prosząc go i mówiąc: Panie! sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i ciężko się trapi. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. A odpowiadając setnik rzekł: Panie! nie jestem godzien, abys wszedł pod dach mój, ale tylko rzecz słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój” – Mat. 8:5-8.

Choć był to czas, gdy Pan kierował całą swą uwagę na Izraela, odrobina, kruszyna łaski spadła i do pogańskich rąk, ale zapewne rąk czystych i sprawiedliwych. Czyli tak jak żebrak w niewielkim stopniu korzystał z łaski bogacza, tak i poganie czasem stawali się uczestnikami łaski Izraela.

Bliskie obcowanie bogacza i żebraka zostało przerwane. Żebraka spotkał podobny los jak bogacza, umarł w tym samym czasie. Jednak w przeciwieństwie do bogacza nie został pogrzebany, ale aniołowie zaniesli go na łono Abrahama. Zobaczmy, jak położenie tych dwojga postaci radykalnie się zmienia. Bogacz z dobrobytu i dostatku, umierając dostaje się do krainy umarłych, cierpiąc męki, natomiast uciskany, głodujący żebrak, po śmierci niesiony na rękach anielskich, wędruje do Abrahama, aby zażywać tam rozkoszy i dostatku, w których nie brał udziału w swym ludzkim życiu. To odzwierciedlają słowa Abrahama skierowane do bogacza: „Abraham zaś rzekł: Synu, pomnij, że dobro swoje otrzymałeś za swego życia, podobnie jak Łazarz zło; teraz on tutaj doznaje pociechy, a ty męki cierpisz” – Łuk. 16:25. Obaj oni zamienili się rolami: dobrobyt bogacza zamienił się na męki, a nędza żebraka zmieniła się na życie duchowe. Gdzie możemy dostrzec tego rodzaju przełom, zakładając, że żebrak przedstawia pogan, a bogacz przedstawia Żydów.

W przypadku Żydów był to moment ukrzyżowania Pana, odcięcia ich od łaski jako narodu, wliczenie ich w inne narody. Dla pogan zapewne było to wydarzenie mające miejsce w 3,5 roku po śmierci Pana, ok.

36 roku, kiedy rzymski setnik Korneliusz i jego dom zostali napełnieni duchem świętym ku ogromnemu zdziwieniu i zaskoczeniu braci pochodzących do tamtej pory jedynie z Żydów. Apostoł Paweł wyraźnie podkreśla ten moment w Liście do Efezjan 2:13,14,19 – „Ale teraz wy (poganie reprezentowani przez żebraka), którzy niegdyś byliście dalecy, staliście się w Chrystusie Jezusie bliscy przez krew Chrystusową. ... albowiem on zburzył w ciebie swoim stojącą pośrodku przegrodę z muru nieprzyjaźni. Tak więc już nie jesteście obcymi i przychodniami, lecz współobywatelami świętych i domownikami Boga”.

Ofiara Jezusa, wypełnienie proroctwa o 70 tygodniach łaski, które właśnie miało zakończenie w 36 roku po Chrystusie przy zesłaniu ducha świętego na Korneliusza sprawiły, że poganie z „obcych i przychodniów” stali się „domownikami wiary”. Z pozycji niełaski, co było pokazane w żebraku siedzącym u wrót, na podstawie ofiary okupowej są domownikami Boga.

Fakt, że aniołowie usłużyli żebrakowi w drodze do Abrahama odzwierciedla rolę posłańców wczesnego kościoła, którzy niesli poselstwo o Chrystusie między pogan. Pracę tę wykonywali przede wszystkim apostoł Piotr i Paweł, ale również i inni bracia, szczególnie związani z Pawłem i jego podróżami misyjnymi. Wymienić tutaj można Tymoteusza, Barnabę, Apollosa, Akwilę i Pryscyłę. Oni to przyczynili się poprzez nauczanie i poświęcenie swego życia, aby poganie mogli zostać podniesieni na wyższy poziom swej świadomości odnośnie planu, jaki ma Bóg w stosunku do pogan. Na przypomnienie zasługuje tu kazanie Piotra przed domem Korneliusza, czy mowa Pawła na Aeropagu i przed namiestnikiem Festusem. „A gdy niektórzy nie dali się przekonać i trwali w uporze, mówiąc źle wobec ludu o drodze Pańskiej zerwał z nimi, odłączył uczniów i począł codziennie nauczać w szkole Tyranosa. I działo się to przez dwa lata, tak że wszyscy mieszkańcy Azji, Żydzi i Grecy, mogli usłyszeć Słowo Pańskie” – Dzieje Ap. 19:9,10. „I pozostał przez całe dwa lata w wynajętym przez siebie mieszkaniu i przyjmował wszystkich, którzy do niego przychodzili, głosząc Królestwo Boże i nauczając o Panu Jezusie Chrystusie śmiało, bez przeszkód” – Dzieje Ap. 28:30,31.

Śledząc dalsze losy bogacza i Łazarza, zauważmy, że znaleźli się w bardzo odrębnych miejscach: Łazarz na łonie Abrahama, a bogacz w krainie umarłych lub piekle (BG), gdzie cierpiał męki i gorąco. Cóż zatem oznacza łono Abrahama? Nie mamy podstawy biblijnej, aby sądzić, że któryś z pogan znalazł się u boku **rzeczywistego** Abrahama. Abraham ciągle jeszcze spoczywa w stanie śmierci – snu. Sam fakt, że narody pogańskie mogą korzystać z ofiary okupowej, nie oznacza automatycznej przemiany w stan duchowy. Jeżeli ktoś z pogan dostąpił przywileju stania się członkiem klasy duchowej, to nastąpiło to dopiero przy wtórnym przyjsciu Pana. Łono Abrahama jest więc określeniem

stanu a nie szczególnego miejsca. Żebrak, który na nim się znalazł, oznacza wejście pogan pod stan łaski, możliwość stania się potomkiem Abrahama na podstawie wiary, możliwość odziedziczenia obietnicy. „*A jeśli jesteście Chrystusowi, tedy jesteście potomkami Abrahama, dziedzicami według obietnicy*” – Gal. 3:29.

Najtrudniejsze zapewne do wytłumaczenia w tym podobieństwie to bogacz i jego cierpienia w piekle. Dopiero wypełnienie prorocत्व odnośnie Izraela umożliwiło pełne zrozumienie jego znaczenia. Werset z Łuk. 16:23 jest tym werselem problematycznym, przysparzającym wiele problemów, ale jedynie dla tych, którzy nie znają prawd Bożych. Problemem nie jest sposób, w jaki tłumacze oddali tu greckie słowo ‘hades’ – jako piekło, śmierć, otchłań czy grób. Ważne jest samo znaczenie tego greckiego słowa, którego hebrajskim odpowiednikiem jest ‘sheol’. Nie oznacza ono żadnego szczególnego miejsca, nie mógł więc bogacz zostać zesłany do takowego, ale znaczy ‘stan zapomnienia, niepamięć’, ‘coś zgaszonego lub ukrytego’. Cokolwiek wchodzi w ten stan, może z niego się wydostać. Taki dokładnie był stan tego narodu przez 1845 lat, aby wypełniło się prorocत्व o dwójnasobie karania (Czas łaski równa się czasowi kary, Izaj. 40: 1). Zapomniany naród, który poszedł w niepamięć, ukryta została jego państwowość, jego władze znalazły się w hadesie. Na mapie Palestyny widoczne były nazwy innych państw: Rzym, Bizancjum, Turcja. Ale nie był to stan całkowitego zniszczenia, gdyż hades tego nie oznacza. Dowiódł tego ostatecznie rok 1948, poprzedzony działalnością ruchu syjonistycznego.

Stan bogacza w piekle nie był zachęcający. Cierpienia, jakie mu zadawano, spowodowane były gorącem. Dlatego widząc Abrahama i Łazarza zażywających dobrego czasu, bogacz prosi Abrahama, aby on posłał Łazarza i ochłodził wodą jego język. Izrael przebywał w hadesie, czyli w tym stanie zapomnienia ponad 18 wieków. Historia tego narodu dostarczyła dowodów, w jaki sposób Żydzi w tym okresie byli traktowani. To przekleństwo ciężące na nich jako na narodzie, który ukrzyżował Pana, zawsze szło za nimi. Byli traktowani zawsze niżej jak przeciętni obywatele, nie dopuszczano ich do szkół, odbierano prawa. We wszelkiego rodzaju konfliktach pierwsi padali ofiarą. Cierpienia Izraela w ciągu tych wieków pokazane są właśnie w tym, co cierpiał bogacz w piekle. Gorące męki dobrze odzwierciedlają ten stan. Żydzi widzieli jednak różnicę w złym ich traktowaniu, w stosunku do narodów chrześcijańskich.

Bogacz prosił Abrahama, aby ten posłał Łazarza i ulżył jego pragnieniu poprzez zwilżenie ust wodą. Abraham reprezentuje tu samego Boga, a Łazarz narody chrześcijańskie. Żydzi zwracali się z prośbą do Boga o ulgę w ich upaleniu ponoszonym od innych narodów, szczególnie właśnie chrześcijańskich. Przykładem zanoszonych do Boga prośb jest słynna modlitwa: „*Ten rok jeszcze na wygnaniu, lecz*

na przyszły rok w Jerozolimie. Ten rok jeszcze niewolnicy, lecz przyszły już wolni”. Czy Pan Bóg nie słyszał ich prośb, nie widział ich cierpień i łez? „*Gdyż moje oczy patrzą na wszystkie ich drogi, nie są one utajone przed moim obliczem i nie jest ich wina zakryta przed moimi oczami. I odpłacę im najpierw w dwójnasób za ich winę i ich grzech, że splamili moją ziemię ścierwem swoich obrzydliwości i swoimi ohydami napełnili moje dziedzictwo*” – Jer. 16:17,18.

Prorocत्व musiało się wypełnić, aby Boska sprawiedliwość była zaspokojona. Dlatego prośba bogacza o ochłodzenie języka nie mogła spełnić się przed wyznaczonym czasem. Takim przykładem próby ochłodzenia języka Łazarza była prośba Żydów do prezydenta USA, Roosevelta, aby wpłynął na rząd Rosji, aby ten ulżył losowi Żydów rosyjskich. Ta próba ochłodzenia języka Łazarza nie powiodła się, nie był na to jeszcze czas. Ochłoda całkowita przyszła dopiero w roku 1948, poprzedzona szerokim działaniem ruchu syjonistycznego.

Oto odpowiedź Abrahama (Boga) na prośbę Łazarza: „*Abraham zaś rzekł: Synu, pomnij, że dobro swoje otrzymałeś za swego życia, podobnie jak Łazarz zło; teraz on tutaj doznaje pociechy, a ty męki cierpisz. I poza tym wszystkim między nami a wami rozciąga się wielka przepaść, aby ci, którzy chcą stąd do was przejść, nie mogli, ani też stamtąd do nas nie mogli się przeprawić*” – Łuk. 16:25,26.

Abraham reprezentujący Boga wyjaśnił bogaczowi, że doświadczenia, które przechodzi, są jak najbardziej uzasadnione z dwóch powodów:

- 1) sprawiedliwość wymagała, aby nastąpiło odwrócenie sytuacji – ty cierpisz, on doznaje pociechy
- 2) istnieje wielka przepaść między nami (Abraham i Łazarz) z jednej strony, a wami (bogacz) z drugiej, przepaść niemożliwa do przeprawienia się od was do nas. Wizualnie możemy sobie wyobrazić, że miejsce przebywania Łazarza było oddalone od miejsca męki bogacza, oddzielone przepaścią.

Łono Abrahama reprezentuje stan łaski, duchowe obietnice, Kościół w Wieku Ewangelii, natomiast bogacz to Izrael. Dlaczego między tymi dwoma klasami rysuje się taka przepaść, niemożliwa do przebycia w żadną stronę? Powodem tej głębokiej przepaści jest nierozpoznanie przez Żydów zmiany dyspensacji i nastania nowego wieku. Choć Żydzi do końca nie zaprzeczają, że istniał taki człowiek Jezus, który czynił cuda i nauczał, nie widzą w nim jednak Odkupiciela, tak jak Go widzą chrześcijanie. Przez to Żydzi nie dostrzegają faktu, że droga, aby stać się synami Bożymi poprzez Zakon, została zamknięta w chwili śmierci krzyżowej. „*Lecz umysły ich otępiały. Albowiem aż do dnia dzisiejszego przy czytaniu starego przymierza ta sama zasłona pozostaje nie odsłonięta, gdyż w Chrystusie zostaje ona usunięta. Tak jest aż po dzień dzisiejszy, ilekroć czyta się Mojżesza, zasłona leży na ich sercu;*

Lecz gdy się do Pana nawrócą, zasłona zostaje zdjęta” – 2 Kor. 3:14-16. Dla jednostek z narodu żydowskiego pokonanie tej przepaści jest możliwe poprzez uznanie ofiary Jezusa, ale jako dla narodu szansa ta nadejdzie dopiero w nowej dyspensacji, kiedy zostaną o tym pouczeni. Podobnie i dla klasy Łazarza, obietnice są dane, ale nie przez Zakon: „*Odlączyliście się od Chrystusa wy, którzy w zakonie szukacie usprawiedliwienia; wypadliście z łaski*” – Gal. 5:4.

Słowa końcowego fragmentu przypowieści: „*I rzekł: Proszę cię więc, ojcze, abys go posłał do domu ojca mego. Mam bowiem pięciu braci, niechaj złoży świadectwo wobec nich, aby i oni nie przyszli na to miejsce męki. Rzekł mu Abraham: Mają Mojżesza i proroków, niechże ich słuchają. A on rzekł: Nie, ojcze Abrahamie, ale jeśli kto z umarłych pójdzie do nich, upamiętają się. I odrzekł mu: Jeśli Mojżesza i proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, też nie uwierzą*” – Łuk. 16:27-31. Bogacz chce ostrzec pozostałych swoich pięciu braci, aby nie popełnili tego błędu co on. Jak rozumieć ten fragment podobieństwa? Mówiąc o Izraelu, szczególnie po niewoli babilońskiej, mamy na myśli właściwie jedynie dwa plemiona: Judy i Beniamina, inne nie powróciły po niewoli. Zatem liczba 5 (braci) może stosować się proporcjonalnie do pozostałych 10 pokoleń, pozostających w rozproszeniu. Argument Abrahama jest bardzo mocny. Skoro pokolenia te wyparły się całkowicie Mojżesza, Zakonu, proroków, nie skorzystały z szansy powrotu do Judei, zatarły całkowicie swą narodowość, to jaki sens ma posyłanie następnego wysłannika i próba komunikacji z nimi. Skoro istnieje przepaść między klasą Łazarza i bogacza to tym większa jeszcze między Łazarzem i braćmi bogacza, którzy w ogóle nie uznają Mojżesza. Skoro taki jest ich stan, nawet klasa Łazarza nie jest w stanie im teraz pomóc. Ich szansa nastąpi razem z

członkami innych narodów, wśród których się znajdują pod kierownictwem klasy Łazarza w Tysiącleciu.

Ogólne wrażenie z tego podobieństwa odnośnie Żydów jest dosyć smutne i przygnębiające. Pan zostawia bogacza w piekle, cierpiącego męki, Abraham odrzuca jego prośbę o ochłodę. W tym podobieństwie akurat Żydzi zostawieni są w sytuacji niekorzystnej dla nich, cierpiąc doświadczenia. Pan nie przedstawił akcji tego podobieństwa dalej, aby pokazać, że jednak bogacz zostanie wyswobodzony z ognia doświadczeń, aby pokazać, iż Żydzi jednak będą pierwszym narodem błogosławionym na podstawie warunków Nowego Przymierza. Dlaczego Pan zakończył przypowieść w tym miejscu? Nie było to celem naszego Pana, aby wykazać tu odrzucenie Izraela od łaski, dojście do łaski pogan nie pod Zakonem, ale jako duchowe nasienie Abrahama. Pan Jezus położył szczególny nacisk na zmianę epoki, nową erę Ewangelii. Przypowieść uczy o tym, co apostoł Paweł pisał w Liście do Rzym. 11:18-21: „*To nie wynoś się nad gałęzie; a jeśli się chelpisz, to pamiętaj, że nie ty dźwigasz korzeń, lecz korzeń ciebie. Powiesz tedy: Odlamane zostały gałęzie, abym ja był wszczepiony. Słusznie! Odlamane zostały z powodu niewiary, ty zaś trwasz dzięki wierze; wzbijaj się w pychę, ale się strzeż. Jeśli bowiem Bóg nie oszczędził gałęzi naturalnych, nie oszczędzi też ciebie*”.

Jako dla studentów biblijnych Pan i apostołowie pozostawili nam wiele innych wskazówek, które to podobieństwo uzupełniają, pokazują dalszy los klas bogacza i Łazarza, np. podobieństwo o drzewie figowym pokazuje ten radosny koniec również dla Izraela.

Wdzięczni jesteśmy Panu, że dał nam zrozumieć tę Jego trudną przypowieść, że absurd i nonsens ciemnych wieków zrozumienia tego podobieństwa minął, że symboliczny bogacz wydostaje się z krainy umarłych. □

Aby żyć zgodnie z prawami natury, ptak musi fruwać, żmija pełzać, ryba pływać, a człowiek – kochać. I dlatego, jeśli człowiek zamiast kochać ludzi, wyrządza im zło, postępuje równie dziwnie, jak gdyby ptak zaczął pływać, a ryba fruwać.

L. Tołstoj

Istotne jest to, czy ty kochasz bliźnich, a nie to, czy oni ciebie.

M. Gogol

Karą kłamcy nie jest to, że mu nikt nie wierzy, lecz to, że sam nie potrafi nikomu wierzyć.

B. Shaw

Jeśli chcemy, by ludzie mówili prawdę, przede wszystkim nauczmy się jej słuchać.

S. Johnson

Nie doszukuj się w innych wad, patrz z litością na ten świat.

nadesłane

Nie kradnij

■ BOLESŁAW WYŁUDA DEKALOG (8) – „KRADZIONA WODA JEST SŁODKA”

„Nie kradnij” – 2 Mojż. 20:15 (BW).

Dekalog nie określa przedmiotu kradzieży i w ten sposób to przykazanie nabiera uniwersalnego znaczenia. Można je rozszerzyć słowami: ‘Nie będziesz przywłaszczał bez wiedzy właściciela żadnej jego rzeczy – materialnej czy dobra intelektualnego’. Dotyczy też ‘kradzieży’ chwały Bożej. To rozszerzenie potwierdzone jest w innych wersetach, a także w intencjach mowy Jezusa czy apostołów.

Przykazanie to jest wyrazem własności prywatnej. Ziemia dana człowiekowi do zagospodarowania (uprawiania) jest jednocześnie dana na własność, chociaż Stwórca jako Władca Najwyższy zastrzega sobie jej posiadanie: „Pańska jest ziemia i to, co ją napęlnia, świat i ci, którzy na nim mieszkają” – Psalm 24:1b. Psalm ten (pierwsza część) cytuje ap. Paweł, choć w nieco innym kontekście (w odniesieniu do jedzenia): „Albowiem Pańska jest ziemia i to, co ją wypełnia” – 1 Kor. 10:26. Jego własnością są także ludzie – co uzasadnia przykazanie ‘Nie kradnij’.

Wg Stronga (1589) ‘GaNaBh’ oznacza ‘kraść’ lub ‘być ukradzionym’, ale także potajemnie opuścić (wykraść) np. jak Jakub opuścił dom Labana. Złodziejstwo określone jest słowem ‘GaNaBh’, natomiast rzecz kradziona – G’NeBhaH (2 Mojż. 22:3,4). W Biblii Hebrajskiej przykazanie to jest zapisane dwoma słowami – ‘nie’ (będziesz) – (3808) – ‘kradł’ – (1589), a więc dokładniejsze jest ‘Nie kradnij’. Hebrajskie ‘lo’ (3808) jest partykułą negacji, przede wszystkim oznacza ‘nie’, czasem ‘nic’ lub ‘bez’.

Ewangelista zapisał to przykazanie słowami: ‘nie’ (3756-uk) (będziesz) ‘kradł’ (2813-‘klepto’). Tak jak w hebrajskim, w greckim ‘u’, ‘uk’ lub ‘uch’ jest partykułą negacji – oznacza ‘nie’. Słowo ‘klepto’ w języku greckim ma nieco szersze znaczenie: ‘kraść, oszukiwać, ukrywać, przechowywać w tajemnicy’, ‘zająć potajemnie’ i ‘pozbyć się (czegoś) niepostrzeżenie’. LXX używa tu słowa ‘ou klepseis’ (aoryst), co można przełożyć na polskie ‘nie kradnący’.

Przepisy szczegółowe:

1. 2 Mojż. 21:16 „Kto porwie (ukradnie) człowieka, to czy go sprzedał, czy też znaleziono go jeszcze w jego ręku, poniesie śmierć.” Kradzież człowieka celem sprzedaży jako niewolnika karana była śmiercią. Według tego prawa śmierć powinni ponieść bracia Józefa – ale wówczas tego prawa jeszcze nie było.

2. Kradzież rzeczy: 2 Mojż. 22:1 (Hebr. 21:37) „Jeżeli ktoś ukradnie wołu lub owcę, a potem je zarżnie lub

sprzeda, odda pięć wołów za wołu, a cztery owce za owcę.” Sroga kara!

3. 2 Mojż. 22:2 (Hebr. 22:1) „Jeżeli przy włamaniu złodziej zostanie złapany i pobity, tak że umrze, to nie ponosi się winy za przelanie jego krwi.” Ale pod warunkiem, że to nastąpiło w nocy. Dzisiaj wymyślono prawo ‘przekroczenia obrony własnej’ i często pokrzywdzony jest gorzej traktowany (więziony, sądzony) niż złodziej.

4. Przepis ten nie do końca jest jasny: 2 Mojż. 22:3 „Jeżeli jednak stało się to po wschodzie słońca, powstaje wina przelania krwi. Złodziej powinien dać odszkodowanie; jeżeli nic nie ma, zostanie za swoją kradzież sprzedany.” Złodzieja złapanego w dzień, nie wolno zabijać, lecz postawienia przed sądem, zażądać odszkodowania. Złodziej biedny mógł być sprzedany w niewolę. ‘Wina przelania krwi’ nie oznacza bezwzględnej śmierci właściciela, lecz staje się domeną sądu – musi być osądzona.

5. Przepis paserstwa: 2 Mojż. 22 „Jeżeli w jego posiadaniu znaleziono to, co skradł, czy to wołu, czy osła, czy jagnię jeszcze żywe, winien zapłacić podwójnie.”

6. Nędza nie upoważnia do kradzieży: Przep. 30:8,9 „Oddal ode mnie fałsz i słowo kłamliwe; nie nawiedz mnie ubóstwem ani nie obdarz bogactwem, daj mi spożywać chleb według mojej potrzeby, abym będąc syty, nie zaparł się siebie i nie rzekł: Któż jest Pan? Albo abym z nędzy nie zaczął kraść i nie znieważał imienia mojego Boga.” Złamanie przykazania ‘Nie kradnij’ jest bezwzględny znieważeniem imienia Bożego.

7. Można ukraść słowo Boże: Jer. 23:29,30 „Czy moje słowo nie jest jak ogień – mówi Pan – i jak młot, który kruszy skałę? Dlatego Ja wystąpię przeciwko tym prorokom – mówi Pan – którzy sobie nawzajem wykradają moje słowa.” Jest to ciekawa myśl. Słowo Boże nie jest domeną tylko prawdziwych proroków. Może być ‘wykradzione’. O tym mówi Dawid: Psalm 50:16,17 „Lecz do bezbożnego rzecze Bóg: Po co wyliczasz ustawy moje i masz na ustach przymierze moje? Wszak nienawidzisz karności i lekceważysz słowa moje.” Podobną myśl zawierają słowa kapłana: Jan 11:49,50 „A jeden z nich, Kaifasz, który tego roku był arcykapłanem, rzekł do nich: Wy nic nie wiecie i nie myślicie, że lepiej jest dla nas, by jeden człowiek umarł za lud, niż żeby wszystkich ten lud zginął.” To słowo Boże (o okupie) wypowiada niewierny kapłan, który sądzi Jezusa!

8. Zagadkowe jest nieco proroctwo, które zapowiada wytepienie złodziejstwa – Zach. 5:1-4 „Potem znowu podniosłem oczy i spojrzałem, a oto był unoszący się zwój.

I zapytał mnie anioł: Co widzisz? Ja odpowiedziałem: Widzę unoszący się zwój dwadzieścia łokci długi i dziesięć łokci szeroki. Wtedy rzekł do mnie: To jest klątwa, która spadała na cały kraj. Dlatego każdy złodziej według niej będzie potępiony i każdy krzywoprzysięzca według niej będzie potępiony. Zesłałem ją – mówi Pan Zastępów – i wchodzi do domu złodzieja i do domu tego, kto fałszywie na moje imię przysięga, i pozostaje w jego domu, i niszczy go wraz z jego drzewem i jego kamieniami.” Ale na czym ta klątwa będzie polegała? W każdym razie zniszczeniu podlega złodziej (jako profesja) i jego dom. Jest to symboliczne wyrażenie oznaczające wyrugowanie (wytępienie) złodziejstwa wraz z jego podstawami.

Mojżesz rozszerza znaczenie kradzieży: 3 Mojż. 19:11 „Nie będziecie kradli i nie będziecie się zapierali i nie będziecie okłamywali jeden drugiego.” Zapieranie się, okłamywanie jest kradzieżą słowa.

9. Oszustwo w handlu jest kradzieżą: 5 Mojż. 25:13-16 „Nie będziesz miał w swojej torbie dwojakich odważników, większego i mniejszego. Nie będziesz miał u siebie w domu dwojakiej efy, większej i mniejszej. Będziesz miał odważnik o pełnej wadze, rzetelny; będziesz miał efę o pełnej zawartości i rzetelną, abys długo żył na ziemi, którą daje ci Pan, Bóg twój. Gdyż obrzydliwością dla Pana, Boga twego, jest każdy, kto tak czyni, każdy, kto popełnia bezprawie.”

10. Kradzież ziemi: 5 Mojż. 19:14 „Nie przesuwaj granicy twego bliźniego, jaką zakreślili przodkowie na twoim dziedzicznym dziale, nadanym ci w ziemi, którą daje ci Pan, Bóg twój, abys ją objął w posiadanie.” 5 Moj. 27: 17 „Przeklęty, kto przesuwa granicę swego bliźniego. A cały lud powie: Amen.”

11. Prawo broniło biedaka i wdowy: 5 Mojż. 24:17 „Nie naruszaj prawa obcego przybysza ani sieroty; nie bierz w zastaw odzienia wdowy.” 5 Mojż. 24:10, 12, 13 „Jeżeli udzielisz swemu bliźniemu jakiegokolwiek pożyczki pod zastaw, to nie wejdiesz do jego domu, aby odebrać zastaw; (...) A jeżeli to jest człowiek ubogi, to nie położysz się spać pod jego zastawem. Zwróć mu zastaw przed zachodem słońca, aby mógł położyć się do snu w swojej odzieży i aby ci błogosławił, a tobie zostanie to poczytane za sprawiedliwość przed Panem, Bogiem twoim.” Odzież, zwłaszcza płaszcz, służyła biedakom za okrycie podczas snu.

12. Lichwiarstwo było rodzajem złodziejstwa: 5 Mojż. 23:20, 21 „Nie będziesz pożyczal na lichwiarskie odsetki twemu bratu, nie będziesz brał odsetek za wierzytelność pieniężną ani za wierzytelność żywnościową, ani za cokolwiek, za co się bierze odsetki. Obcemu możesz pożyczal na lichwiarskie odsetki, ale twemu bratu nie będziesz pożyczal na lichwiarskie odsetki, aby ci błogosławił Pan, Bóg twój, w każdym twoim przedsięwzięciu w ziemi, do której wchodzisz, aby ją wziąć w posiadanie.” Lichwiarstwo zabronione było tylko wewnątrz Izraela.

Przypowieść z kradzionym: Przyp. 9:17 „Kradzioną woda jest słodka, a chleb pokątnie jedzony smakuje.”

Odpowiedzialność za naukę Zakonu: Rzym. 2:21, 23 „Ty więc, który uczysz drugiego, siebie samego nie pouczasz? Który głosisz, żeby nie kradziono, kradniesz?” (...) Który się chlubił zakonem, przez przekraczanie zakonu bezceńszisz Boga?”

Sentencja Mędrca: Przyp. 6:30, 31 „Czy nie pogardza się złodziejem za to, że kradnie, nawet aby zaspokoić głód? A gdy go złapią, musi oddać siedmiokrotnie, musi oddać całe mienie swojego domu.” □

Wołanie żeńców

■ ŁUKASZ SZATYŃSKI

DEKALOG (8) – GDY KRADNĄ SYSTEMY

„Oto zapłata zatrzymana przez was robotnikom, którzy zżęli pola wasze, krzyczy, a wołania żeńców dotarły do uszu Pana Zastępów” – Jak. 5:4 (BW).

Co odkrywamy czytając manifest apostoła Jakuba przeciwko bogaczom? Znajdujemy w nim informacje, które pozwalają zrozumieć istotę „wielkiego ucisku” – Armageddonu, który ma zakończyć starą epokę, okres czasu, w którym Pan Bóg dozwolił na panowanie Szatana i istnienie grzechu.

Szukając w komentarzach biblijnych różnych wyznań bądź egzegetów spotykamy mniej lub bardziej fantastyczne opisy czasów ostatecznych. Posiłkując się symbolami zawartymi w Piśmie Świętym wielu szczerych chrześcijan widzi wielki ucisk jako katastrofę kosmiczną bądź ogień spus-

zony z nieba na grzesznych ludzi lub też kumulację klęsk żywiołowych, które w efekcie doprowadzą do oczyszczenia ziemi z przeciwników Bożych. Głód, trzęsienie ziemi, grad cetnarowy, zaćmienie Słońca, epidemie, spadanie gwiazd to tylko nieliczne z zagrożeń, o których rzeczywiście wspomina Pismo Święte. Badacze Pisma Świętego od czasu jak zajęli się zgłębianiem proroctw o czasach ostatecznych, nie kwestionują możliwości nałożenia się na siebie tych wszystkich nieszczęść, co spotęguje okropności wielkiego ucisku. Jednak bracia nasi żyjący jeszcze w XIX wieku spostrzegli, że mówiąc o czasach

ostatecznych i wojnie „w ów wielki dzień Boga Wszchemogącego” Biblia sugeruje, że będzie to czas zemsty biednych nad bogaczami, wyzyskanych nad wyzyskującymi, oszukanych nad przywódcami fałszywych religii, które przez całe wieki stały na straży niesprawiedliwego porządku.

Apostoł Jakub naucza, że w konflikcie tym Pan Bóg stanie po stronie tych wszystkich, których przez całe tysiąclecia oszukiwano i wyzyskiwano, a którzy swoją ciężką pracą budowali potęgę możnowładców, kapitalistów czy też kościołów.

Stanie się tak dlatego, że ponad XXX wieków temu wśród 10 przykazań na kamiennych tablicach Pan Bóg umieścił słowa: „*Nie kradnij*” (2 Mojż. 2:15). Przewidział też, że człowiek będzie bardzo pomysłowy w omijaniu prawa i dlatego rozszerzył znaczenie ósmego przykazania następującym rozporządzeniem: „*Nie będziesz uciskał swego bliźniego i nie będziesz go obdzierał. Nie będziesz zatrzymywał u siebie przez noc do rana zapłaty najemnika*” – 3 Mojż. 19:13 (BW).

Historia świata, a szczególnie chrześcijaństwa pokazała jak bardzo naśladowcy Chrystusa przejęli się Boskim przykazaniem. Tylko na początku była równość i braterstwo, kiedy „*u tych wszystkich wierzących było jedno serce i jedna dusza i nikt z nich nie nazwał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne*” (Dzieje Ap. 4:32). Wspólnota ta rozpadła się, bo człowiek jest zbyt przywiązany do prywatnej własności, a egoizm stanowi skuteczną barierę dla rozwijania tak wspaniałej cechy, jaką jest miłość bliźniego.

Wraz z rozwojem apostazji, kościół, sięgając po władzę świecką, stał się największym mocarstwem świata. Żyjąc w symbiozie z królami tego świata (których też koronował), stanął na straży porządku, w którym klasa panów przez długie wieki wykorzystywała darmową pracę chłopów i robotników. To właśnie wstrzymana tym klasom zapłata pozwalała możliwym światu prowadzić próżniacze życie, a kościół skutecznie bronił ich pozycji teorią o „boskim pochodzeniu władzy”. W zanadrzu miał straszliwą broń w postaci nauk o wiecznych mękach i duszy nieśmiertelnej, które, bywało, że i cesarzy rzucały na kolana przed „następcą Syna Bożego”.

Historia chrześcijaństwa pełna jest opisów krzywd zadanych maluczkiemu światu. To chrześcijanie skolonizowali kraje Afryki, Azji i Ameryki, eksploatując je przez całe wieki do granic możliwości. To chrześcijanie wymordowali miliony Indian amerykańskich, zabrali im ziemię, a ich samych zaprzękali do niewolniczej pracy. Chrześcijanie też do niebotycznych rozmiarów rozwinęli handel niewolnikami, porywając Murzynów i zmuszając ich do pracy na plantacjach. Nawet Żydów – „starszych braci w wierze” – przez prawie 2000 lat karano za ukrzyżowanie Chrystusa. Prawdzi-

wym jednak powodem ich niedoli była pazyerność królów i książąt Europy, którzy zagarniali majątki wypędzonych Żydów.

Chrześcijanie zapomnieli jednak o jednym z elementów Boskiego Planu. Wiek Ewangelii – czas wyboru Kościoła Chrystusowego miał zakończyć się żniwem. Żniwem zakończył się Wiek Żydowski, gdzie karą za grzechy narodu wybranego była ich wielowiekowa tułaczka i cierpienia. Jeżeli Pan Bóg nie darował narodowi wybranemu, nikt nie może się łudzić, że zostaną mu darowane przestępstwa wobec prawa Bożego. Apostoł Paweł cytując mędrca Hijoba (5:12,13) już na początku ery chrześcijańskiej ostrzegł, że „*Mądrość tego świata jest u Boga głupstwem. Napisano bowiem: On chwyta mądrych ich własnej chytrności*” – 1 Kor. 3:19.

Wraz ze świtem wtórej obecności Jezusa Chrystusa, początkiem ostatniego okresu w rozwoju Kościoła, zwanego Laodyceą (Obj. 3:14), narodził się ruch dziejowej odpłaty za krzywdy uczynione światu pracy (gr. słowo ‘laodycea’ tłumaczy się: sprawiedliwość dla ludu). Zanim jednak narodził się socjalizm, Pan Bóg złamał supremację papieństwa, odebrał mu Biblię ukrytą przed oczami ludu w martwym języku łaciny i dał ją do powszechnego czytania. Powstały liczne Towarzystwa Biblijne, które zaczęły ją masowo drukować w językach narodowych. Skutkiem oświecającego wpływu Biblii było wkrótce nasilające się w masach poczucie doznawanych krzywd i pragnienie odmiany losu. Na czoło wysunęły się uzdolnione jednostki, gotowe prowadzić je ku złamaniu jarzma niewoli. Swoją szlachetną wrażliwością na krzywdę społeczną, swoim bezprzykładnym nieraz poświęceniem dla idei wyzwolenia, jednostki te porwały za sobą innych. Nie jest przypadkiem, że już w r. 1875 powstał w Odessie załazek partii socjalistycznej. Zaczął się czas odpłaty opisany przez proroka Izajasza: „*Na górze wysokiej podnieście chorągiew, podwyżcie głos do nich, dajcie znać ręką, a niechaj wnijdą w bramy książęce. Jam przykazał poświęconym moim; przyzwałem też i mocarzów moich do wykonania gniewu mego, którzy się weselą z wywyższenia mego. Głos zgrai na górach jako ludu gęstego, głos i dźwięk królestw i narodów zgromadzonych: Pan zastępów spisuje wojsko na wojnę. Ciągną z ziemi dalekiej, od kończyn niebios, mianowicie Pan i naczynia popędliwości jego, aby zburzył wszystkie ziemie*” – Izaj. 13:2-5 (BG).

Pierwsi Badacze Pisma Świętego, założyciele naszego ruchu zgadzali się z myślą, że socjalizm to Boże narzędzie w karaniu despotycznych władz, w burzeniu świata zbudowanego na krzywdzie i wyzysku. Biblia poucza, że nadmierne zgromadzenie bogactw dokonuje się z reguły drogą rabunku, podstępem, a co najmniej wyzysku drugiego

człowieka. Nigdy by nie doszło do drastycznego podziału ludzkości na bogaczy i nędzarzy, gdyby ludzie przestrzegali Chrystusowej zasady: „Wszystko więc, co będziecie chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie” – Mat. 7:12. Z krzywdy ludzkiej zatem wyrosła arystokracja. Sojusz „ołtarza z tronem” przez wieki bezkarnie topił we krwi wszelkie próby ludu poprawienia sobie bytu.

Aż na widowni dziejowej pojawił się komunizm. Popełnił on liczne barbarzyństwa. Jego ‘z gruba ciosana’ sprawiedliwość skrzywdziła wielu niewinnych ludzi. Utrudnia to szczerym nawet ludziom przyjęcie myśli, że ten ateistyczny ruch, który przelał tyle krwi, może być narzędziem Boga. Biblia, za którą stoi sam Pan Bóg, uczy swoich czytelników rozumnego wyważenia dobrych i złych stron każdej sprawy, wyrabia ostrość spojrzenia na wszelką krzywdę i niesprawiedliwość. Czy straszliwy wybuch gniewu ludu podczas Rewolucji Francuskiej nie został spowodowany wielowiekowym uciskiem przez króla, arystokrację i kler? Czy barbarzyńskie królowanie gilotyny, śmierć króla i królowej, mordowanie tysiącami dygnitarzy i kleru nie znajduje w dużej części usprawiedliwienia w tym, że klasy panujące, bardziej odpowiedzialne przed Bogiem z powodu swego oświecenia i władzy, używały tychże do bezlitosnego gnębienia i wyzysku poddanych. Sprawiedliwe prawo dziejowej odplaty każe przyznać rację tym, którzy stanęli po stronie uciskanych.

Okres 70 lat panowania komunizmu do czasu, kiedy M. Gorbaczow zmienił radykalnie politykę, to nieskuteczne wysiłki ludzi, aby „każdemu dać według jego potrzeb, ale i od każdego żądać według jego możliwości”. Po II Wojnie Światowej, kiedy pod panowaniem komunizmu znalazła się trzecia część ludzkości, z pięć kolonializmu wyzwoliły się kraje „trzeciego świata”. Wszędzie tam, gdzie wkraczał komunizm, zapewniał on powszechne wykształcenie, bezpłatną opiekę zdrowotną, tanie mieszkanie, małe, ale i pewne zarobki. W ramach socjalnego bezpieczeństwa, ludzi pracy nie dręczyły żadne obawy o przyszłość.

Spełnione proroctwo

110 lat temu, w IV tomie „Wykładów Pisma Świętego” br. Russell przepowiedział upadek socjalizmu. Jak genialna była ta przepowiednia, niech podkreśli to fakt, że zaistniała wtedy, gdy nie było jeszcze ani Rewolucji Socjalistycznej, ani Związku Radzieckiego.

„Jak już wskazywaliśmy, ruch ten (tzn. socjalizm, przyp. red. NS) zostanie stłumiony przez połączone siły kościoła, państwa i kapitału, co z kolei doprowadzi do wielkiego wybuchu anarchii, w której, jak wskazuje Pismo Święte, zostaną zniszczone wszystkie obecne instytucje – będzie to „czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być”. IV Tom, str. 486 (nowe wydanie)

Co się stało, że upadł system, który wyrósł na prawdach socjalnych, a swoim programem zachwyił milionowe rzesze ludzi spragnionych sprawiedliwości?

Upadł dlatego, że ludzie wypaczyli jego ideały. Komunizm powstał, aby wyrównać krzywdy świata pracy, a tymczasem ci, co mieli stać na straży jego zasad, sami zaczęli je łamać.

Oto inny cytat z 1897 roku:

„Gdyby jednak socjalizmowi udało się nawet całkowicie zrealizować swoje zamiary, to i tak okazałoby się, że przynosi on tylko doraźną ulgę dopóty, dopóki samolubstwo będzie zasadą dominującą w sercach większości ludzi. Zawsze znajdą się ‘urodzeni kombinatorzy’, którzy prędko wymyślą sposób na zgarnięcie śmietanki robót publicznych i zatrzymanie wynagrodzeń dla samych siebie. Mnożyć się będą i kwitnąć pasożyty struktur społecznych, a na każdym kroku będą tworzyły się ‘układy’.” IV Tom, str. 486 (nowe wydanie)

Upadł, bo zabrakło mu sił, aby walczyć na dwa fronty. Eksport rewolucji na cały świat i finansowanie dyktatorskich rządów wszędzie tam, gdzie zwyciężał, odbywały się kosztem zwykłych obywateli. Na drugim froncie trzeba było walczyć z własnymi obywatelami, których męczyła ciągła dyktatura, ciągłe braki w zaopatrzeniu, sztuczne szukanie „wrogów ludu”. Trudno też było walczyć z marzeniami o świecie, który wspaniale funkcjonował tuż za zachodnią granicą. Komunizm nie wytrzymał też wysiłku zbrojeń, w których świat Zachodu zdecydowanie go wyprzedził.

Czy nie pasują do historii komunizmu słowa proroka Izajasza skierowane do Asyryjczyków? „*Biada Assurowi, różdże gniewu mego! chociaż kij rozgniewania mego jest w ręku jego. Na naród obłudny pošlę go, a o ludu zapalczywości mojej przykażę mu, aby brał łup i wydzierał korzyści a położył go na podeptanie, jako błoto na ulicach. Lecz on nie tak będzie mniemał, i serce jego nie tak będzie myślało, ponieważ w sercu swem ułożył, aby wytracił i wykorzenił niemało narodów”* – Izaj. 10:5-7 (BG).

Zadajemy sobie pytanie, czy rzeczywiście konsekwencje upadku komunizmu będą tak dalekie, że doprowadzą do anarchii i upadku obecnego porządku rzeczy?

Bez wątplenia świat pracy utracił swojego orędownika wobec bezlitosnego kapitalizmu. Klasa robotnicza zaczyna się szybko otrząsać ze złudzeń, w jakie wprawiła je umiejętna propaganda kleru i zachodnich rządów. Rozgoryczenie potęguje się, bo odbiera się jej zdobycze socjalne, prawo do pracy, a niepewność jutra jest tym bardziej bolesna, że następuje po dziesiątkach lat rozbudzania nadziei o lepszym świecie.

Robotnicy Zachodu również mogą czuć się zagrożeni. Zniknął komunistyczny „straszak”, który wymuszał na ich pracodawcach zapewnienie im dobrych warunków pracy. Coraz bardziej rządy bogatych krajów wycofują się z opiekuńczego mo-

delu państwa. Co stanie się z robotnikami, których zwolniono z pracy, bo właściciele przenieśli fabryki do innych krajów?

Co stanie się z Trzecim Światem, który umiera od bezrobocia, chorób i głodu, a którym kapitaliści interesują się tylko z racji posiadanych bogactw naturalnych? Jego wołanie to też wołanie żeńców, które jeśli nie zostanie wysłuchane, zaowocuje aktami terroru i anarchii, która doprowadzi świat do upadku.

Upadł socjalizm – idea piękna, ale tylko na papierze, w teorii. Fakt powrotu do kapitalizmu dowodzi, że człowiek wyczerpał wszystkie swoje możliwości w budowaniu świata szczęśliwego i bezpiecznego. Nadszedł czas interwencji Boga, który rękami zanarchizowanych mas zniszczy stary porządek rzeczy, a na jego gruzach ustanowi swoje wiecznie trwające Królestwo.

„Ale za dni tych królów wzbudzi Bóg niebieski królestwo, które na wieki zepsute nie będzie, a królestwo to na inszy naród nie spadnie, ale ono połamie, i koniec uczyni tym wszystkim królestwom, a samo stać będzie na wieki” – Dan. 2:44 (BG).

Błędne koło

Wszyscy pamiętamy euforię tych, którzy obalili socjalizm. Cieszono się, że nastanie lepszy świat, a pod patronatem największego z kościołów niebo obsypie społeczeństwo samymi błogosławieństwami. Przybyło masę kościołów, wszędzie pojawiły się krzyże, religia zawitała do szkół, a każda inwestycja czy też zamierzenie jest poświęcane przez wszechobecnych kapłanów. Zdawać by się mogło, że nastały wspaniałe warunki do rozwoju społeczeństwa. Tymczasem naszym chrześcijańskim krajem ciągle wstrząsają afery związane z nieprzestrzeganiem przykazania: „Nie kradnij”. Ciągłe powoływane są komisje śledcze, ciągle media informują nas o szerzącej się korupcji, o aresztowaniach wysokich urzędników, którzy wykorzystując swoje stanowiska sięgnęli po nie swoje dobra.

Okazuje się jednak, że istnieje niebezpieczeństwo wejścia w tę „atmosferę” nieuczciwości już na bardzo niskim szczeblu działalności gospodarczej.

Jedną z plag, które nękają przedsiębiorców, jest niepłacenie za towary. Jest to jedna z form kradzieży, gdy firma nie płaci drugiej za dostarczony towar lub przeciąga terminy płatności. Ale dzieje się tak, bo nie ma w danej chwili pieniędzy, bo inna firma opóźnia się z przelewami na jej konto. Powstaje błędne koło. Coraz częściej przedsiębiorstwa zatrudniają ludzi, których praca polega na ciągłym wydzwanianiu do dłużników i upominaniu się o swoje pieniądze. Okazuje się, że jest to niewdzięczna praca. Ludzie ci nieraz spotykają się z gniewem i pretensjami nieuczciwych kontrahentów.

Wyjściem z sytuacji jest sąd. Ale czy chrześcijanin powinien tą drogą upominać się o swoje krzywdy?

Nowy Testament zaleca unikanie sądów, a nawet ponoszenie szkód w imię miłości chrześcijańskiej (1 Kor. 6). Wystąpienie na drogę sądową jest jednak właściwe wtedy, gdy w grę wchodzi istnienie przedsiębiorstwa, które daje utrzymanie naszej rodzinie, ale również i rodzinom kilku lub kilkunastu naszych pracowników. Gdybyśmy nie walczyli o nasze pieniądze, czy nie byłby to grzech zaniedbania i zlekceważenia ludzi, którzy powierzyli nam swój los?

Okazuje się jednak bardzo często, że wygrany proces i wyrok sądowy na naszą korzyść nic nam nie daje. Otóż na arenę wkraczają komornicy, syndycy masy upadłościowej. To oni najpierw sobie wypłacają pensje, później oddają długi bankom, ZUS-owi, Urzędowi Skarbowym. Na końcu, ochłapy dostaje (lub nie – bo zabrakło pieniędzy do podziału) zwykły, mały przedsiębiorca, który w międzyczasie musiał zlikwidować swoją firmę. Gniew takich ludzi podczas wielkiego ucisku będzie nie tylko słuszny, ale i straszny.

Inne „błędne koło” widać w konfrontacji państwa z jego obywatelami. Chcąc zapanować nad ludzkim żywiołem rząd zaspokaja żądania jednych grup społecznych kosztem drugich.

Państwo nakłada na przedsiębiorców wysokie podatki, podnosząc i tak już wysokie koszty tworzenia i utrzymania stanowisk pracy. Przedsiębiorcy, walcząc z rosnącą konkurencją, dążą do obniżenia swoich kosztów. Bezwzględni pracodawcy potrafią całymi miesiącami wstrzymywać wypłaty, zatrudniać ludzi „na czarno”, by nie płacić składek na ZUS lub też w ogóle unikać płacenia podatków. Co jakiś czas słyszymy o katastrofach budowlanych, bo wykonawcy oszczędzają na materiałach budowlanych i „tną” koszty.

Silniejszy nie pyta o zgodę słabszego i lekką ręką wydaje wspólne pieniądze na zaspokojenie własnych interesów.

Zachodzi jednak pytanie, czy ta prawdziwa, pochodząca z góry Opatrzność będzie chciała objąć swoim wpływem ludzi łamiących ósme przykazanie?

Zakończenie

„I będą znaki na słońcu, księżycu i na gwiazdach, a na ziemi lęk bezradnych narodów, gdy zahuczy morze i fale. Ludzie omdlewać będą z trwogi w oczekiwaniu tych rzeczy, które przyjdą na świat, bo moce niebios poruszą się” – Łuk. 21:25,26 (BW).

Chrześcijan, którzy z Biblią w ręku patrzą na otaczający nas świat, nie powinny przestraszyć nawet najgorsze wieści. Chociaż świat pogrąża się powoli w chaosie, a ludzie tracą pewność spokojnego jutra, to jednak Pan Bóg przez swojego proroka przepowiedział, że zza tych ciemnych chmur już niedługo weździe Słońce Królestwa Bożego:

„Ale dla was, którzy boicie się mojego imienia, wszędzie słońce sprawiedliwości z uzdrowieniem na swoich skrzydłach ...” – Mal. 3:20 (BW). □

Posłuszeństwo lepsze niż ofiara

■ LUTZ RUTHMANN

NA CZYM POLEGA POSŁUSZEŃSTWO SYNA?

„Przecześ tedy nie usłuchał głosu Pańskiego, aleś się udał za korzyścią, i uczyniłeś złe przed oczyma Pańskimi?” – 1 Sam. 15:19.

Gdy Izrael umocnił się w walce przeciwko narodom pogańskim i zwyciężył Moabitów, synów Ammonowych, Edomitów i Filistynów, wówczas za pośrednictwem proroka Samuela Bóg skierował do swego ludu i jego pomazanego króla następujące poselstwo:

„I rzekł Samuel do Saula: Posłał mię Pan, abym cię pomazał za króla nad ludem jego Izraelskim, przetoż teraz posłuchaj głosu słów Pańskich. Tak mówi Pan zastępów: Wspomniałem na to, co uczynił Amalek Izraelowi, jako się nań zasadził na drodze gdy wychodził z Egiptu. Przetoż idź, a pobij Amaleka, i wytrać jako przeklęte wszystko, co ma; nie folguj mu, ale wybij od męża aż do niewiasty, od małego aż do ssącego, od wołu aż do owcy, od wielbłąda aż do osła” – 1 Sam. 15:1-3.

Bóg wypowiedział swój zamiar wygładzenia Amalekitów i ich całkowite zniszczenie po tym, jak Amalek jako wróg stanął Izraelowi na drodze podczas wyjścia z Egiptu (1 Mojż. 17:16). Teraz nadszedł czas przewidziany na przeprowadzenie banicji i zgładzenie Amaleka. Bóg zlecił wykonanie swej woli Saulowi.

Posłusznie Saul ciągnie przeciwko Amalekowi i zgodnie z poleceniem zabija żołnierzy, kobiety i dzieci Amaleka. Gdy jednak staje przed nim Agag, król Amalekitów, Saul daruje mu życie i nie zabija go. Uśmierca wszakże bydło Amalekitów, ale tylko najsłabsze i nieprzydatne, zostawia natomiast przy życiu silne okazy – rzekomo z zamiarem złożenia ich później w ofierze Bogu. Gdy po bitwie Samuel przybywa do Saula, ten zbyt pochopnie wita go słowami: *„Błogosławionyś ty od Pana, wypełniłem słowo Pańskie” – 1 Sam. 15:13.*

Saul nie do końca wypełnił powierzone mu przez Pana zadanie i zdaje się, że miał tego świadomość. Gdy Samuel zwraca mu uwagę na beczenie owiec i ryk bydła, podważające twierdzenie Saula, ten przypisuje całą winę ludowi, twierdząc, że to on zachował najlepsze owce i krowy, by złożyć je na ofiarę Panu. Była to jednak żalosna próba znalezienia dobrego motywu dla ocalenia bydła, bowiem Panu i tak nie mogło być ofiarowane nic nieczystego, a zwierzęta Amalekitów były również obłożone karą zagłady i przekleństwem, dlatego nie mogły zostać wykorzystane jako ofiara dla świętego Boga Izraela.

W odpowiedzi na chęć zrzucenia winy na lud Samuel odrzekł Saulowi: *„Przecześ tedy nie usłuchał głosu Pańskiego, aleś się udał za korzyścią, i uczyniłeś złe przed oczyma Pańskimi?” – 1 Sam. 15:19.*

Jak możemy zauważyć, Samuel obarcza Saula pełną odpowiedzialnością za niedopatrzenie powinności. Chociaż król osobiście nie zagarniał łupów, to nie uczynił też niczego w celu powstrzymania ludu przed bezprawną grabieżą, a przez takie postępowanie był niejako współuczestnikiem tego wykroczenia. Dodatkowym obciążeniem był dla Saula fakt, że na nim jako na pomazańcu Pańskim spoczywała szczególna odpowiedzialność. Lud patrzył na niego i na jego przywództwo.

Król stał przed problemem konieczności rozczarowania ludu, który domagał się łupów, albo zawiedzenia Pana, który żądał od niego całkowitego wybicia bydła. Wskutek ludzkiej bojaźni Saul próbował iść na kompromis, który polegał na tym, że okazał Bogu pełne posłuszeństwo w tym, co było łatwe i zgadzało się z oczekiwaniem ludu oraz nie pociągało za sobą ryzyka buntu – było to wymordowanie mężczyzn, kobiet i dzieci Amalekitów. Gdy jednak lud domagał się dla siebie łupu z dorodnego bydła, Saul milczał – milczał, gdy milczeć nie powinien. Jego błąd polegał na tym, że nie postąpił zgodnie z podstawową zasadą Pisma, o której mówią apostołowie: *„Więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi” – Dzieje Ap. 5:29.*

Nieposłuszeństwo Saula było skutkiem obawy przed ludźmi, która także dla niektórych poświęconych stała się już sidłem. Jeśli w czasie naszej pielgrzymki znaleźlibyśmy się w takim położeniu, byłoby dobrze przypomnieć sobie słowa Izajasza: *„Któżes ty, że się boisz człowieka śmiertelnego, i syna człowieczego trawie podobnego? Że zapominasz na Pana stworzyciela swego...?” – Izaj. 51:12,13.*

Usłuchałem głosu Pańskiego

Saul broni się przed Samuelem: *„Tedy odpowiedział Saul Samuelowi: I owszem usłuchałem głosu Pańskiego, a siedłem drogą, którą mię posłał Pan, i przywiodłem Agaga, króla Amalekickiego, a Amalekity wytraciłem jako przeklęte. Ale lud pobrał z korzyści owce i woły co przedniejsze z przekleństwa, aby je ofiarował Panu, Bogu twemu, w Galgal” – 1 Sam. 15:20,21.*

„I rzekł Samuel: *Izali się tak kocha Pan w całopaleniach i w ofiarach, jako gdy kto słucha głosu Pańskiego? oto, posłuszeństwo lepsze jest niżeli ofiara, a słuchać lepiej jest, niż ofiarować tłustość baranów. Bo przeciw się jest jako grzech czarowania, a przestąpić przykazanie jest jako bałwochwalstwo i obrazy;*” – 1 Sam. 15:22,23.

Widocznie Saul sądził, że dokonując całkowitej zagłady ludu amalekckiego uczynił w zasadzie to, czego Bóg od niego żądał. Stały wróg Izraela został unicestwiony, cóż to takiego, że Agag ocalał. I cóż to miało za znaczenie, że z woli ludu owce i woły pozostały na krótko przy życiu, skoro i tak miały być niebawem ofiarowane. To, czego Saul prawdopodobnie nie zrozumiał, to fakt, iż nie chodziło wcale o osobę Agaga ani o ocalenie owiec i krów, ale o dokładne wypełnienie polecenia Bożego – bez żadnego „ale”.

„*Bo przeciw się jest jako grzech*”, mówi Samuel i chce przez to pokazać, że jakkolwiek Saul w przeważającej części usłuchał rozkazu Boga i wymordował Amalekitów od mężczyzn i kobiet po niemowlęta, ale ostatecznie zgrzeszył, bowiem względem, jak sądził, mniej ważnych szczegółów okazał nie takie same posłuszeństwo i odważył się na sprzeciw.

Często jednakże chodzi właśnie o najdrobniejsze sprawy. Jeśli bowiem okazemy nieposłuszeństwo w najmniejszych wymaganiach, które nie kosztują nas zbyt wiele, jak zareagujemy, gdy dla sprawdzenia posłuszeństwa oczekiwać się będzie od nas większych ofiar? Nasz Pan Jezus wskazuje na istotę tego powiązania, gdy mówi: „*Kto wierny jest w małym, i w wielu wiernym jest; a kto w małym niesprawiedliwy, i w wielu niesprawiedliwym jest*” – Łuk. 16:10.

Mojżesz, który był Bogu we wszystkim posłuszny, gdy zgodnie z wolą Bożą wyprowadzał Izrael z niewoli egipskiej, tylko raz okazał nieposłuszeństwo, kiedy w Kadesz uderzył w skałę zamiast do niej przemówić – i kosztowało go to wejście do Ziemi Obiecanej.

Musimy w tym miejscu stwierdzić, że zasada posłuszeństwa, tak jak ustanowił ją Bóg, stanowi wymaganie, które, jak się przekonałiśmy, musi być wykonane albo całkowicie albo wcale. Nie istnieje jakiegoś częściowe posłuszeństwo, nie ma mowy o kompromisach, które zadowalałyby Boga, o czym mówi Jakub odnotowując zasadę dotyczącą Prawa: „*Albowiem ktobykolwiek zachował wszystek zakon, a w jednym by upadł, stał się winien wszystkich przykazań*” – Jak. 2:10.

Gdyby nasz Pan uchybił tylko jeden raz w okazywaniu posłuszeństwa swemu Niebieskiemu Ojcu, nawet gdyby chodziło o najmniejszą rzecz, nie mógłby się stać Zbawicielem ludzkości. Gdyby choć jeden raz nie odparł pokus Szatana, nie mógłby się stać doskonałą ofiarą za grzechy, co ostatecznie by oznaczało, że Adam i jego potomstwo pozostałoby w śmierci.

Całopalenia i ofiary, jakie Izrael corocznie składał Panu, przemawiają do nas mową symboliczną i obrazową. Całopalenia były w przeciwieństwie do innych ofiar całkowicie spalane, co pokazuje w sposób symboliczny, że także z naszych ofiar nic nie może pozostać, wszystko należy w zupełności do Pana i musi się całkowicie spalić na ołtarzu. Tego zupełnego oddania Panu zabrakło w przypadku Saula i ludu – przynieśli oni swe ofiary nie z oddania serca, lecz z wyrachowania. Czy Bóg mógł znaleźć upodobanie w ofiarach składanych połowicznym sercem, w ofiarach, które były następstwem aktu nieposłuszeństwa?

Posłuszeństwo lepsze jest niż ofiara

Całopalenia i ofiary, które Izrael chciał złożyć Panu z łupów Amalekitów, nic ich nie kosztowały, a zatem można by rzec, że objawiały ich pełen nieposłuszeństwa i obłudy stan serca. Pan nie oczekiwał takich ofiar, nie chodziło też ani o jakość lub ilość ofiarnych zwierząt, wszystko bowiem jest Pańskie. To, co dla Boga ma znaczenie dla przyjęcia ofiar z upodobaniem, to poprzedzające, radosne pragnienie serca, skłaniające człowieka do przyniesienia Panu doskonałej i możliwej do przyjęcia ofiary.

Pismo Święte z wielką wyrazistością wskazuje, że Ojciec Niebieski nie miał upodobania w figuralnych ofiarach, które miały być jedynie cieniem rzeczywistości i że nie cieszyła Go krew kozłów i cielców (Hebr. 10:5). Wszystkie te rzeczy były obrazami, które miały znaczenie jako figura na pewien szczególny czas i służyły szczególnemu celowi. Prorok Ozeasz mówi nam, w czym Ojciec Niebieski w każdym czasie ma upodobanie: „*Bo miłosierdzia chcę, a nie ofiary, a znajomości Bożej więcej, niż całopalenia*” – Oz. 6:6. Natomiast w Przypowieściach czytamy: „*Czynić sprawiedliwość i sąd, bardziej się Panu podoba, niżeli ofiara*” – Przyp. 21:3. Także nasz Pan w kilku słowach ujmuje Boże wymagania: „*Miłosierdzia chcę, a nie ofiary;*” – Mat. 9:13, 12:7.

Do wersetu z Oz. 6:6 brat Russell napisał następujący komentarz:

„Kto oddaje swoją wolę i swoje serce Panu, oddaje wszystko; kto nie oddaje swej woli i nie przychodzi do Pana w posłuszeństwie serca, nie może Panu przynieść przyjemnej ofiary. *‘Oto, posłuszeństwo lepsze jest niż ofiara’* – jest to lekcja, która powinna utkwic głęboko w sercach wszystkich poświęconych w Chrystusie. Jest ponadto ważne, abyśmy posiadali ducha posłuszeństwa; a kto go posiada, będzie nie tylko posłuszny Boskiej woli, ale też będzie się starał coraz lepiej ją rozpoznawać, aby móc jej słuchać. O takiej klasie powiedziane jest w Piśmie Świętym: *‘Zjedz te księgi ... i zjadłem je’* oraz w słowach Pana: *‘Oto idę ... aby czynić wolę twoją, o Boże; albowiem zakon twój jest w pośrodku wnętrzości moich’* – Psalm 40:8,9”.

Zupełne posłuszeństwo lepsze jest niż ofiara. Dawid mówi w Psalmie 51: „*Albowiem nie pragniesz ofiar, choćbym ci je dał, ani całopalenia przyjmiesz. Ofiary Bogu przyjemne duch skruszony; sercem skruszonym i strapieniem nie pogardzisz, o Boże!*” – Psalm 51:18,19.

Zaś apostoł Paweł cytuje słowa naszego Pana: „*Przełoż wchodząc na świat, mówi: Ofiary i obiady nie chciałeś, aleś mi ciało sposobił. Całopalenia i ofiary za grzech nie upodobały się. Tedy rzekł: Oto idę (na początku księgi napisano o mnie), abym czynił, o Boże! wolę twoję; Powiedziawszy wyżej: Żeś ofiary i obiady, i całopalenia za grzech nie chciał, ani sobie upodobał, (które według zakonu bywają ofiarowane). Tedy rzekł: Oto idę, abym czynił, o Boże wolę twoję; znosi pierwsze, aby wtóre postanowił*” – Hebr. 10:5-9.

Zgodnie z tym stwierdzeniem z Listu do Hebrajczyków, „pierwsze” zostało zniesione, a „drugie” ustanowione. Jako duchowi Izraelici naśladowcy Chrystusa nie składają żadnych całopalnych lub innych ofiar. Ich ofiary są w znacznej mierze duchowej natury i mają swe źródło w złożonym Panu ślubie poświęcenia Mu wszystkiego. O tym mówi apostoł Piotr w słowach: „*I wy jako żywe kamienie budujcie się w dom duchowny, w kapłaństwo święte, ku ofiarowaniu duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa*” – 1 Piotra 2:5.

Także apostoł Paweł wspomina o duchowych ofiarach, gdy pisze do Rzymian: „*Proszę was tedy, bracia! przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą*” – Rzym. 12:1.

Zatem całe nasze życie na drodze za Chrystusem powinno być podobającą się Bogu ofiarą, składającą się z mniej lub bardziej świadomych ofiar – czci, modlitwy, wdzięczności, służby, czasu i pieniędzy itp.. Natomiast na ich przyjęcie przez Boga mają wpływ pobudki naszych serc. Słowo Boże ukazuje wyraźnie, że wiara i posłuszeństwo stanowią podstawę każdego Boskiego błogosławieństwa.

Dlatego, żeś usłuchał głosu mego

Figuralnym przykładem jest dla nas Abraham, który na podstawie swej wiary i posłuszeństwa otrzymał szczególną obietnicę błogosławieństw: „*I błogosławione będą w nasieniu twojem wszystkie narody ziemi, dla tego, żeś usłuchał głosu mego*” – 1 Mojż. 22:18, 26:5. Ta obietnica błogosławieństw, w których mają mieć udział wszystkie narody ziemi, została dana Abrahamowi w oparciu o jego całkowite posłuszeństwo po tym, jak okazał gotowość ofiarowania nawet swego własnego syna Izaaka. Tę wolę posłuszeństwa ze wszystkimi tego konsekwencjami Bóg uznał Abrahamowi za istotnie dokonany czyn i przewidział w miejsce Izaaka kozła, którego mógł złożyć w ofierze.

Boża obietnica dana Abrahamowi i jego nasieniu, dotyczyła pozaobrazowego Izaaka, Chrystusa. To, co odnośnie Abrahama i ofiarowania jego syna obietnicy, Izaaka, zapisane zostało w Starym Testamencie jako obraz, znajduje swój pozaobraz w Nowym Testamencie w ofierze Jezusa Chrystusa, prawdziwego nasienia, przez które błogosławione będą wszystkie narody ziemi, ponieważ był On „posłuszny aż do śmierci” (Filip. 2:8).

Bóg powiedział do Abrahama: „*Wynijdz z ziemi twej, i od rodziny twojej, i z domu ojca twego, do ziemi, którąć pokażę. A uczynię cię w naród wielki, i będąc błogosławił, i uwielbię imię twoje, i będziesz błogosławieństwem. I będę błogosławił błogosławiającym tobie; a przeklinające cię przeklinać będą; i będą błogosławione w tobie wszystkie narody ziemi*” – 1 Mojż. 12:1-3. I Abraham usłuchał pełen wiary, nie stawiając żadnych pytań. Zanim jednak złożona mu obietnica błogosławieństw mogła zostać ostatecznie potwierdzona, wymagało to dalszych kroków wiary i dalszego wypróbowania. Miało to miejsce po tym, jak Abraham nie wzbraniał się przed ofiarowaniem Bogu tego, co posiadał najdroższego, syna Izaaka, skoro taka była wola Boża. Z drugiej strony w Izaaku dostrzegamy obrazowo syna, który posłuszny jest swemu ojcu do samej śmierci, który w pełnym miłości poddaństwie niesie drwa na zgotowany dla niego samego ołtarz.

Idąc dalej możemy zauważyć, że także Jezus jako Logos opuścił niebiańską ojczyznę i dom Ojcowski, aby w dowód posłuszeństwa woli swego Niebieskiego Ojca jako doskonały człowiek oddać swe życie za Adama. Wiemy jednak, że chociaż Jezus był w tej decyzji posłuszny, to Jego posłuszeństwo było przez Boga doświadczane do samej śmierci. Próby zaczęły się tuż po chrzcie, a skończyły dopiero na krzyżu, gdy Chrystus odparł ostatnią pokusę Szatana, by zstąpić z krzyża (Mat. 27:40).

Przez cierpienie nauczyć się posłuszeństwa

Paweł stwierdza, że nasz Pan, „*choć był Synem Bożym, wszakże z tego, co cierpiał, nauczył się posłuszeństwa*” – Hebr. 5:8. Natomiast w Hebr. 2:9,10 ten sam apostoł pisze: „*Ale tego, który na małą chwilę mniejszym stał się od Aniołów, Jezusa, widzimy przez ucierpienie śmierci chwałą i czią ukoronowanego, aby z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował. Albowiem należało na tego, dla którego jest wszystko i przez którego jest wszystko, aby wiele synów do chwały przywodząc wodza zbawienia ich przez ucierpienie doskonałym uczynił*” – Hebr. 2:9-10.

Rodzi się w nas pytanie: Dlaczego Jezus, który miał doskonały charakter, takie też pobudki serca i postępowanie, musiał „nauczyć się posłuszeństwa”, jak

wnosimy ze słów apostoła? I dlaczego musiał przez cierpienie być uczyniony doskonałym?

Rozumiemy, że apostoł chciał powiedzieć, iż także Jezus, który bez grzechu i jego skutków przyszedł na świat, musiał w cierpieniu aż do śmierci poddać próbie i udowodnić zupełność swego posłuszeństwa. Tylko posłuszeństwo pokazane w cierpieniach, pozbawieniu czci i w prześladowaniach, mające sprawić, żeby „za wszystkich śmierci skosztował”, mogło Chrystusa w pełni przygotować do dzieła „przywiedzenia do chwały wielu synów”.

W podobny sposób – przez cierpienia aż do śmierci – muszą udoskonalić swoje posłuszeństwo także wszyscy powołani w Chrystusie. Nie wystarczy ślub, który czynimy przy chrzcie, że będziemy naśladować Chrystusa, „wodza naszego zbawienia”, aż do śmierci. Musimy podobnie jak nasza Głowa stać się doskonałymi przez to, że okazemy zupełne posłuszeństwo w tym, co cierpimy.

Posłuszny syn

W Piśmie Świętym posłuszeństwo pokazane zostało na wielu przykładach dotyczących stosunku pomiędzy ojcem a synem. Pewne ukierunkowanie stanowią w tej kwestii słowa z Przypowieści 4:20-22, gdzie pełen miłości Ojciec Niebieski mówi: „Synu mój! słów moich pilnuj; ku powieściom moim nakłoń ucha twój. Niech nie odchodzą od oczów twoich, zachowaj je w pośród serca twego. Albowiem żywotem są tym, którzy je znajdują, a wszystkiemu ciału ich lekarstwem” – Przyp. 4:20-22.

Na początku Bóg jak miłujący ojciec zwrócił się do narodu wybranego i postępował z nim jak z synami. Poświęcił ich, dał im swoje prawa, ale Izrael okazał się ludem zatwardziałego karku i nieposłusznym oraz niegotowym do obojętnego przyjęcia woli Ojcowskiej i jej czynienia. Jezus zarzucił im przede wszystkim duchową głuchotę i ślepotę. Przypomina im prorocze słowa Izajasza: „Albowiem zatyło serce ludu tego, a uszyna ciężko słyszeli, i oczy swe zamrużyli, żeby kiedy oczyma nie widzieli i uszyna nie słyszeli, a sercem nie zrozumieli, i nie nawrócili się, a uzdrowiłbym je” – Mat. 13:15.

Pan Jezus niczego nie upiększa i kreśli tutaj bardzo realistyczny obraz stanu, w jakim znajdowali się synowie izraelscy, których postępowanie w istocie nie odpowiadało Bożym wymaganiom, jakie stawia On każdemu synowi, a na które zwraca też uwagę napomnienie Pisma Świętego: „Synu mój! nie zapominaj zakonu mego, a przykazań moich niech strzeże serce twoje” – Przyp. 3:1.

Żadnemu narodowi cuda i zmiłowania Boże nie zostały tak namacalnie przywiedzione przed oczy i uszy jak narodowi izraelskiemu, ale nie poruszyło to na tyle ich serc, by „sercem zrozumieli” i zesłi

ze swych pełnych nieposłuszeństwa dróg. Jednak w swym miłosierdziu Ojciec Niebieski nie odrzucił ich i nie zapomniał na zawsze i w zamierzonym czasie wypisze swe słowa na ich sercach, jak zapowiada Jeremiasz w 31:31.

Jezus zarzuca swemu ludowi szczególnie to, że „sercem nie zrozumieli”. Nie mówi, że oni w ogóle nie słuchali, tylko że **nie byli posłuszni** obwieszanej im woli Bożej oraz że **nie zwracali uwagi** na to, co mówił do nich, napominając ich przez proroków i przypominając im ich przyrzeczenia. Słyszeli oni wprawdzie słowa Niebiańskiego Ojca, ale nie przyjmowali ich gorliwie, by z radością się do nich zastosować. Innymi słowy – w głębi serca pozostali nie wzruszeni.

Przypatrzmy się teraz Jezusowi jako synowi, który był posłuszny Ojcu w niebie i który jest dla nas wszystkich doskonałym przykładem, a zauważymy, jak bardzo pragnął wykonywać wolę swego Niebiańskiego Ojca i spełniać ją do końca za wszelką cenę. Zwróćmy uwagę, co zostało o Nim napisane w psalmach.

„Ofiary i obiaty nie chciałeś, aleś mi przekłuł uszy; całopalenia i ofiary za grzech nie żądałeś. Tedy rzekł: Oto idę; w księgach napisano o mnie; Abym czynił wolę twoją, Boże mój! pragnę, albowiem zakon twój jest w pośrodku wnętrzości moich” – Psalm 40:7-9.

Jezus Chrystus jest dla nas doskonałym przykładem radosnego posłuszeństwa w słowach i czynach, ale dlaczego wspomnieliśmy również naród izraelski oraz postać Saula? Ponieważ Izrael i jego postępowanie jako synów Bożych w całej swej historii także stanowi dla nas przykład, którego jako duchowi Izraelici nie chcielibyśmy naśladować.

Po tym, jak powiedzieliśmy już sobie nieco na temat posłuszeństwa i jego działania, zajmiemy się pytaniem o głębsze znaczenie samego określenia „posłuszeństwo”. Gdy sięgniemy po słownik, znajdujemy tam takie objaśnienia jak: „być posłusznym”, „dać sobą kierować”, „słuchać kogoś”.

Podczas wędrówki po puszczy Izrael był obrazowo prowadzony („kierowany”) przez arkę przymierza, która przedstawiała obecność Bożą. Arka szła przed Izraelem, zaś ten postępował za nią. Gdy ona się zatrzymywała, zatrzymywał się też lud, gdy ruszała do boju, lud z ochotą ciągnął za nią.

Jeśli chodzi o duchowe znaczenie posłuszeństwa, to dostrzegamy je w określeniach „być posłusznym” oraz „dać się chętnie prowadzić”. Obraz prawdziwego chrześcijanina można porównać do postaci pozbawionej głowy. Naszą głową stał się Chrystus. Miejsce naszej woli zajęła wola Chrystusa, a tym samym także wola Ojca Niebieskiego, który nas prowadzi i za którym my jako „synowie posłuszni” pragniemy kroczyć.

Jako naśladowcy nie my wyznaczamy drogę, którą mamy iść, lecz nasz Pan, którego słuchamy i za którym podążamy jak „owce za dobrym pasterzem”, ponieważ znamy Jego głos.

Posłuszni synowie

Gdy mówimy o posłuszeństwie, nasuwa nam się na myśl wizerunek żołnierza, który bezwarunkowo słucha rozkazów swego przełożonego. Ale w tym przykładzie wziętym z ludzi jest tak, że dowódca wydający polecenia nie udziela swemu podwładnemu żadnych wyjaśnień, dlaczego ma on to czy tamto zrobić i żołnierz ma obowiązek wykonać rozkaz niezależnie od tego, czy rozumie jego cel i treść, czy nie.

Nie takiej natury jest jednak posłuszeństwo, o którym mówi Pismo Święte. Z całą pewnością nie! Bowiem nasz łaskawy Ojciec Niebieski postępuje z nami jak z synami i pozwala nam zrozumieć swe zamiary i plany. Nie stawia wymagań i nie zmusza nas do czegoś, czego byśmy wcześniej nie mogli zgłębić i zrozumieć. Ale oczekuje On od nas, abyśmy Go jako Ojca czcili i kochali oraz z radością czynili Jego wolę. Wszystko, czego żąda od nas Bóg, mieści się w pełnych miłości słowach z Przypowieści: „Synu mój! daj mi serce twoje, a oczy twoje niechaj strzegą dróg moich” – Przyp. 23:26.

Nasze wychowanie do posłuszeństwa

Począwszy od Adama postrzegani byliśmy wszyscy jako synowie nieposłuszni, którzy niepewnie kroczili swoimi drogami aż do chwili, gdy jako naśladowcy Chrystusa i Jego bracia wstąpiliśmy na drogę synowskiego związku z Ojcem Niebieskim. Odtąd Pan Bóg postępuje z nami jak z synami i dziećmi, które wymagają wychowania. Tak jak pędy winorośli mogą wydać dobre owoce tylko po przycięciu i oczyszczeniu, tak też jest z nami: Bóg jest pozaobrazowym winiarzem, a my jesteśmy latoroślami na krzewie winnym, którym jest Chrystus (Jan 15:1).

Paweł, mając przed oczyma doskonały przykład Chrystusa jako Syna Bożego, „który z tego, co cierpiał, nauczył się posłuszeństwa”, mówi do nas napominając: „Jeszczeście się aż do krwi nie sprzeciwili, walcząc przeciwko grzechowi. Czyliście zapamiętali napominania, które wam jako synom mówi: Synu mój, nie lekceważ sobie karzy Pańskiej, a nie trać serca, gdy od niego bywasz karany; Albowiem kogo Pan miłuje, tego karze, a smaga każdego, którego za syna przyjmuje” – Hebr. 12:4-6.

Zaś w Przypowieściach 1:8 i 13:1 czytamy: „Słuchaj, synu mój! ćwiczenia ojca twego...” oraz „Syn mądry przyjmuje ćwiczenie ojcowskie, ale naśmiewca nie słucha strofowania”.

Droga Pańskiego naśladowania jest procesem uczenia się. W szkole Chrystusowej uczymy się jako uczniowie wielkiego Mistrza i Nauczyciela. Uczymy

się idąc Jego śladami, dowiadując, jakie przechodził próby i doświadczenia i przez jakie ofiary wiernie utrzymał całkowite posłuszeństwo względem woli Jego Niebieskiego Ojca aż do śmierci.

Jako naśladowcy niedoskonalani w ciele znajdujemy się w ciągłym niebezpieczeństwie upadku na drodze za Panem i uciekania się do kompromisów odnośnie naszego pełnego posłuszeństwa. Pojawiają się podszepty Szatana, który chce nam wmówić, że staranie się niedoskonałego człowieka o zupełne posłuszeństwo nie ma szans powodzenia. Ale jak mogliśmy się przekonać, sprawiedliwy i mądry Bóg ocenia nas według innych kryteriów niż uczyniłby to człowiek. On widzi nasze serca i zna każdą myśl. Nie wymaga od nas niczego, co byłoby niemożliwe do spełnienia. W swej mądrości przewidział On dla nas w okupowej ofierze swego umiłowanego Syna szatę sprawiedliwości Chrystusowej, która przykrywa nasze braki, jakich nie możemy pokonać własną mocą.

Czy to oznacza, że skoro żyjemy według ducha, a miarą pełnego posłuszeństwa sprawdzane są decyzje naszej woli i serca, to nie powinniśmy ze wszystkich sił i zdecydowanie usiłować zwalczyć także nasze cielesne niedostatki?

Z całą pewnością mamy to czynić! Piotr przemawia do naśladowców Chrystusa jako do „synów posłusznych” i napomina do świętego obcowania: „Jako synowie posłuszni, którzy się nie przypodobacie przeszłym w nieumiejętności waszej pożądlivościom; Ale jako ten, który was powołał, święty jest, i wy bądźcie świętymi we wszelkiem obcowaniu” – 1 Piotra 1:14-15.

Apostoł Piotr chce nam powiedzieć, że nasze obcowanie powinno być absolutnie oddzielone od świata. Jako „synowie posłuszni” żyjemy wprawdzie w tym nieposłusznym Bogu świecie, ale nie mamy udziału w ziemskich celach i dążeniach. „Święte obcowanie” obejmuje wszystkie nasze codzienne uczynki i starania, które mają być podporządkowane woli naszego Niebieskiego Ojca i zgodnie z nią mają też być sprawowane.

Apostoł Paweł definiuje nasze posłuszeństwo następująco: „Aż nie wiecie, że komu się stawiacie za sługi ku posłuszeństwu, tegoście sługami, komuście posłuszni; bądź grzechowi ku śmierci, bądź posłuszeństwu ku sprawiedliwości? Ale chwala Bogu, że bywszy sługami grzechu, usłuchaliście z serca sposobu onej nauki, którejście się poddali. A będąc uwolnieni od grzechu, staliście się niewolnikami sprawiedliwości” – Rzym. 6:16-18.

Jako ci, którzy z serca stali się posłuszni, starajmy się podjąć wszelkie usiłowania, aby zachować to posłuszeństwo w nauce i w obcowaniu aż do śmierci, bo jest to sprawiedliwe wymaganie, które Pan stawia wobec tych, którzy wzięli na siebie Jego krzyż.

Niech Pan udziela nam codziennie sił do wytrwania w posłuszeństwie. Amen. □

Więzienie w cysternie bez wody

■ JÓZEF SYGNOWSKI

CENA UWOLNIENIA

„Nadto za cenę krwi twojego przymierza wypuszczę na wolność twoich więźniów z cysterny bez wody. Wróćcie do twierdzy, wy więźniowie, którzy jeszcze macie nadzieję!” – Zach. 9:11,12.

Biblia mówi jasno, że Bóg stworzył człowieka na swój własny obraz i podobieństwo, ostrzegając go, że nieposłuszeństwo spowoduje utratę Boskiej łaski i śmierć grzesznika. Rodzaj ludzki wiele utracił z pierwotnego podobieństwa do Stworzyciela. Wiele wyższych zalet umysłu stało się zubożałych i wyczerpanych do tego stopnia, że dziś człowiek nie może być nazwany obrazem Boga. W wielu przypadkach cechy pierwotnego charakteru są tak zmazane, że są mało widoczne. Wszyscy widzimy wokół siebie panowanie degradacji człowieka. U potomków Adama dostrzegamy straszne braki w prawdziwym człowieczeństwie, w ziemskim obrazie Stworzyciela. Kara śmierci oddziałuje na całą ludzkość w sferze umysłowej, moralnej i fizycznej.

Nieposłuszeństwo pierwotnego człowieka wtrąciło go do „więzienia w cysternie bez wody”. Więźniami, o których jest mowa, nie może być nikt inny jak uwięzieni w grzechu i śmierci.

Tematowy werset mówi także, że Żydzi jako naród są pod podwójnym potępieniem. Pierwsze to uczestnictwo w grzechu Adamowym. Drugie to to, że z powodu przestępstwa Prawa Zakonu zostali wtrąceni do więzienia. Jak wynika z dowodów Pisma Świętego, na to więzienie dobrowolnie godzą się miliony ludzi.

Jak można określić „więzienie w cysternie bez wody”? Nie jest to więzienie w kraju rządzonym przez dyktatora, który cały kraj przekształcił w więzienie dla swoich politycznych przeciwników. Nie jest to również jeden z obozów koncentracyjnych, znanych w naszym kraju z okresu ostatniej wojny. Największym i najcięższym więzieniem na świecie jest więzienie, jakie człowiek sobie stworzył w samym sobie przez nieposłuszeństwo. Bez względu na to, jaką ma władzę, jak wielkiej armii przewodzi, ile narodów podbił, ile ludzi mu służy, jaką wiedzę posiada lub jakimi majątkami dysponuje – człowiek może być więźniem samego siebie, swojej własnej natury. Jest to więzienie naszych własnych skłonności i pragnień, zazdrości i uprzedzeń, słabości i frustracji, pożądań i poczucia winy, bezsensu i pustki. Jesteśmy więźniami, gdy pozostajemy takimi, że robimy wszystko to, co jest w naszej starej naturze. Ona nas zniewala do tego, czego tak często nie chcielibyśmy robić.

Święty ap. Paweł określił człowieka zniewolonego przez swą grzeszną naturę: „*Nie to czynię, co chcę, ale czego nienawidzę, to czynię... Albowiem nie czynię dobrego, które chcę, tylko złe, którego nie chcę, to czynię... Znajduję tedy w sobie zakon, że gdy chcę czynić dobrze, trzyma się mnie złe. Bo według człowieka wewnętrznego mam upodobanie w zakonie Bożym. A w członkach swoich dostrzegam inny zakon, który walczy przeciwko zakonowi, uznanemu przez mój rozum i bierze mnie w niewolę zakonu grzechu, który jest w członkach moich*” – Rzym. 7:14-23. Takie jest więc największe i najbardziej okrutne więzienie, pozbawiające ludzi prawdziwej wolności. Więzienie to rozdziela rodziny: mężów i żony, rodziców i dzieci. Ono oddziela ludzi od ludzi, człowieka od życia, pozbawia go wolności, poczucia wartości i własnej godności. Zamyka przed nim możliwości działania, piękna i radości płynącej z kontaktów międzyludzkich i przyrody. Zamyka drzwi przed tymi wszystkimi wartościami, które dane są człowiekowi. Mógłby z nich korzystać, gdyby nie te więzienie kraty ograniczające wolność i te mury, które dzielą nową naturę od starej.

Z tego więzienia nie można wykupić się za żadne pieniądze. Nie wyzwoli nas nasza wiedza ani wysoka pozycja społeczna. Dlatego razem z ap. Pawłem musimy zawołać, że jesteśmy nędznymi stworzeniami. Kto może nas wyzwolić z więzienia grzesznej natury i śmierci? Jesteśmy więźniami godnymi pożałowania, jakoby bez wyjścia. Bogu niech będą dzięki, że możemy zawołać z wielką nadzieją razem z prorokiem Zachariaszem:

„Wypuszczę na wolność twoich więźniów”

„*Wróćcie do twierdzy (Jezusa Chrystusa), wy więźniowie, którzy jeszcze macie nadzieję!*” Adam przez nieposłuszeństwo stracił swoje jestestwo, prawo do życia doskonałego na ziemi. Stał się więźniem grzechu i śmierci. Pan Jezus Chrystus przez swoją śmierć zapłacił Ojcu równoważną cenę za Adama i za całe jego potomstwo, które znalazło się w „cysternie bez wody”. Św. ap. Paweł powiadamia nas: „*Przetoż jako przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć: Tak też na wszystkich ludzi śmierć przysła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli*” – Rzym. 5:12.

„Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy. Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Jezus Chrystus, który siebie samego złożył jako okup za wszystkich, aby o tym świadczono we właściwym czasie” – 1 Tym. 2:4-6. Święty Paweł używa słowa **antylutron**, oznaczającego równoważną cenę. Pan Jezus przy opisie swojej pracy stwierdza: „...aby dał duszę swą na okup za wielu” (Mar. 10:45). Greckie słowo użyte przez Pana jest: **lutron-anti** – co znaczy: „cena w miejsce lub cena, która odpowiada”. „Okup” jest podstawą naszej wiary, nadziei zbawienia i błogosławieństw Bożych. Im więcej rozmyślamy nad słowem „okup” – **równoważna cena**, tym większą zawiera siłę i rzuca pełniejsze światło na całe dzieło pojednania i konieczność uwolnienia człowieka z „więzienia w cysternie bez wody”.

Co znaczy odpowiednia cena?

Musiał to być człowiek mający życie wieczne od Boga. To życie musiało być doświadczone tak jak Adama. Nie mógł to być anioł ani człowiek posiadający życie wieczne doskonale przez wykonanie prawa Bożego. „Okup” jest to wysokość sumy, czyli zapłata złożona za osobę utrzymaną w niewoli jako więzień podlegający wyrokowi śmierci.

„Człowiek Jezus Chrystus” w rzece Jordan ofiarował samego siebie jako cenę okupu za Adama. Dokonanie okupu jako ofiara zostało dopełnione wówczas, gdy umierając na krzyżu Pan Jezus rzekł: „Wykonało się”; wtedy okup był dany, ale nie w tym znaczeniu, żeby rodzaj ludzki mógł z niego korzystać i być wyswobodzony od śmierci. „Okup” był dany na krzyżu, a następnie oddany Boskiej sprawiedliwości jako odpowiednia cena. Znaczący to, że przez krew Chrystusa nastąpiło odkupienie od Boskiej sprawiedliwości dla Boga. Święty ap. Paweł potwierdza, że za Adama, którego więziła Boska sprawiedliwość, musiał umrzeć taki sam człowiek. „Bo ponieważ przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie umarłych” – 1 Kor. 15:21.

Ten, który potępił człowieka, jest Bóg. Jego Prawo zasądziło Adama na śmierć. To prawo potrzebuje być zaspokojone i to zostało dokonane przez Jezusa Chrystusa. Po skończeniu tego wieku zostanie skompletowana ofiara za grzech, wówczas przypisanie zasług Zbawiciela skończy się, Kościół zostanie uwielbiony. Przywileje wynikające z okupu natychmiast osiągną całą ludzkość, ponieważ „okup” złożony był Bogu po to, aby człowiek mógł być uwolniony z więzienia grobu i śmierci.

„Okup za wszystkich” – znaczy za utracone życie Adama i jego potomstwa, za naród izraelski i jego grzech. Równa się pod każdym względem rozmiarowi kary nałożonej na człowieka.

Okup, czyli równoznaczna cena, jaką Pan Jezus złożył, polegała na tym że On był doskonałym ziem-

skim człowiekiem, posiadającym wszystkie te prawa, jakie miał Adam, którego Bóg doświadczał. Dlatego Bóg też dopuścił srogi doświadczenia na Pana, aby wypełnić cel swojego planu zbawienia:

1. Aby rozwinąć jako początek Nowego Stworzenia i doświadczyć charakter tego, który miał być okupem.
2. Aby pokazać nam, aniołom i wszelkiemu stworzeniu wielkie posłannictwo Pana i Jego godność dostąpienia nader wysokiego wywyższenia do Boskiej natury i do wszystkich urzędów.

3. Okup wymagał oddania życia, ale grzech wymagał cierpienia: „Lecz on zraniony jest dla występków naszych, starty jest dla nieprawości naszych, każn pokoju naszego jest na nim, a sinością jego jesteśmy uzdrowieni” – Izaj. 53:5.

4. Hańba i sromota publicznego ukrzyżowania jako złoczyńcy była konieczna, ponieważ Ojciec nasz Niebieski zamierzył doświadczyć posłuszeństwo Pana Jezusa do najwyższego stopnia. Nie tylko wystawiony był na próbę, by się przekonać, czy jest gotów stać się człowiekiem, ale nadto, czy chciałby dobrowolnie umrzeć, stać się okupem.

5. Najwyższym przekleństwem Zakonu miała być kara śmierci na drzewie. „Przeklęty każdy, który wisi na drzewie.” Żydzi potrzebowali czegoś więcej aniżeli reszta ludzkości, dla nich potrzebne było, aby Jezus zachował cały Zakon, w tym celu narodził się pod Zakonem. Żydzi byli pod podwójnym potępieniem, więc potrzebowali wykupienia, które by obejmowało wszystkie pogwałcenia Prawa Mojżeszowego. Przeszycy tego prawa mieli być powieszani na drzewie. Jezus, aby zadość uczynić Zakonowi, musiał cierpieć i umrzeć na krzyżu.

„Okup” to wielka wartość dla chrześcijanina, z niego wypływają wielkie korzyści:

1. **Dla Chrystusa** – chwała Boża, najwyższe uwielbienie. Chrystus stał się Głową Kościoła, życiodawcą dla człowieka. Miał udział w stwarzaniu człowieka, ma udział w zbawieniu.

2. **Dla Kościoła** – uczestnictwo w cierpieniach i w chwale. „Jeśli z nim cierpimy, z nim królować będziemy”. Zasługi, orędownictwo obecnie, a w przyszłości pośrednictwo.

3. **Dla świata** – wzbudzenie z grobu. Warunki restytucyjne pod Nowym Przymierzem. Możliwość wyjścia „z cysterny bez wody”.

Z tego więc wynika, że Boska sprawiedliwość musiała być zaspokojona, zanim jakiegokolwiek posłannictwo o pojednaniu mogło być skierowane do człowieka uwięzionego przez grzech. Bóg najpierw swoją łaskę wysokiego powołania skierował w kierunku tych, którzy rozwijają wiarę w obietnice Boskiego Słowa. Ci, którzy przejawiają tę wiarę, są zwani wierzącymi, usprawiedliwionymi z wiary. A stopień swojej radości i pokoju wyrażają przez ofiarowanie swojego usprawiedliwionego człowieczeństwa. Takie działanie wprowadza nas do Świątynicy Świętej po to, abyśmy

na miejscu Chrystusowym poselstwo sprawowali. Św. ap. Paweł ujmuje to w słowach: „...*jakoby was Bóg upomniał przez nas, prosimy na miejscu Chrystusowym, jednajcie się z Bogiem*” – 2 Kor. 5:20.

Przemoc i prześladowanie Jeremiasza

Wszyscy, którzy ofiarują się Bogu na służbę, muszą sobie zdawać sprawę, że ofiara ich pociągnie za sobą przemoc i prześladowanie. Są to skutki starej natury człowieka, która nie umarła zupełnie. Kierowana siłą Szatana, będzie zawsze odżywać. Jako ofiarnicy musimy się liczyć z tym, że musimy przejść przez doświadczenia, na które dozwala Pan.

Pan Jezus przygotował nas do tego swoim życiem i Słowem: „*Wtedy wydawać was będą na udrękę i zabijać was będą i wszystkie narody pałać będą nienawiścią do was dla imienia mego*” – Mat. 24:9.

Powyzsze słowa odnoszą się do naśladowców Chrystusa w czasie całego Wieku Ewangelii. W trzech Ewangeliach jest mowa o przemocy i prześladowaniu, o nienawiści wszystkich ludzi. Jeżeli uznajemy, że Słowo Boże jest Prawdą, a Chrystus mówi Prawdę, jesteśmy zobowiązani wierzyć, że wierzący chrześcijanie byli, są i nadal będą wystawieni na udrękę w tym świecie. Siedem kościołów Apokalipsy miało swoje doświadczenia, pochwały i nagany, stosownie do wiary popartej uczynkami. Jest ostrzeżenie apostoła Piotra, bardzo ważne, aby prześladowanie nie nastąpiło z naszej winy. „*Niech nikt z was nie cierpi jako zbójca albo złodziej, albo złoczyńca, albo człowiek, który się wtrąca do cudzych spraw. Wszakże jeśli cierpi jako chrześcijanin, niech tego nie uważa za hańbę, niech raczej tym imieniem wielbi Boga*” – 1 Piotra 4:15,16.

Chrześcijanin często nie chce słuchać o tym, że w życiu trzeba znosić trudy. Raczej wolimy słuchać o pochwałach i obietnicach, bez ponoszenia trudów. Trudno jest nam znaleźć drogę do drugiego człowieka, który zadaje nam cierpienie. Dla człowieka ofiarowanego Bogu cierpienie jest konieczne. Wielu rzeczy nie jesteśmy w stanie zrozumieć, jeżeli przedtem nie pocierpimy. Ten stan przedstawia nam Pan Jezus w słowach: „*Podobnie, zasianymi na gruncie skalistym są ci, którzy skoro usłyszą słowo, zaraz je przyjmują z radością. A nie mają w sobie korzenia, lecz są niestali i gdy przychodzi ucisk lub prześladowanie dla słowa, wnet się gorszą*” – Mar. 4:16,17.

Przypomnijmy sobie wiele postaci z Pisma Świętego, którzy byli prześladowani, znieprawieni i cierpieli dla sprawiedliwości: święty Piotr i Jan, święty Paweł, Syłas czy Szczepan. Łaska Boża i moc uzdolniła ich, że mogli radować się w prześladowaniu z pokrzwawionymi od biczów plecami. W najbardziej przykrych warunkach byli zdolni śpiewać pieśni na chwałę Bogu za przywilej cierpienia z Chrystusem, dopełniając ucisków Chrystusowych. Takie charakte-

ry powinniśmy naśladować, rozumiejąc, że ta radość i pokój wśród smutku i cierpienia może pochodzić jedynie od Pana.

Wspomnijmy proroka Daniela, który wydał świadectwo o żywym Bogu izraelskim, gdy klękał trzy razy dziennie i modlił się. W stosunku do trzech młodzieńców użyto przemocy, gdy się nie pokłonili obrazowi. Cierpienie w piecu siedem kroć bardziej rozpalonym stało się błogosławieństwem. Jak wielkim przeżyciem dla Jeremiasza była „cysterna bez wody”. Znajdowało się w niej tylko błoto i szlam (Jer. 38:6).

Życie Jeremiasza jako proroka zbudowane było na zasadzie: „Bóg na pierwszym miejscu” – on wiedział, że tylko takie postępowanie przyniesie błogosławieństwo dla jego narodu, do którego Bóg go posłał. Jeremiasz uznał za stosowne, aby podzielić los z narodem żydowskim, żyjącym na zewnątrz murów miasta. W tej części zamieszkiwało pokolenie Benjamina. W czasie próby przekazania Boskiego poselstwa został aresztowany pod zarzutem nielojalności, czyniąc szkodę dla swojego kraju. Został wtrącony do okrutnego więzienia. Była to wielka cysterna z błotem i szlamem. W tym lochu prorok przebywał przez „wiele dni”. Bojaźń przed cierpieniem nie powstrzymała proroka od przekazania Boskiej woli.

Odwaga proroka, ujawniona w odpowiedzi na pytanie króla, jest godna pochwały. Nie zmienił słowa, które powiedział na początku. W uprzejmy sposób przekonywał króla, aby nie sprzeciwiał się prorocत्वu, oświadczając, że jego straszne stwierdzenia muszą być prawdziwe, ponieważ było to słowo Pańskie. Mimo takiego postępowania nie został już wrzucony do błotnistej cysterny, pozostał więźniem w sieni straży i codziennie otrzymywał bochenek chleba dla podtrzymania swojej egzystencji.

Gdy wspominamy o więzieniach i innych formach przemocy fizycznej i psychicznej, pomyślmy, jak duchowa postawa prześladowanego ma wielki wpływ na znoszenie cierpienia. Jeremiasz w cysternie, pośród nieszczęsnych okoliczności, zachował pogodny umysł i pokój z Bogiem. Natomiast król, który rozkazał, aby go wrzucono do więzienia, nieco później pojmany przez Chaldeczyków, został pozbawiony wzroku i wrzucony do lochu. Całkowicie rozczarowany, pozbawiony ludzkiej sympatii i społeczności z Bogiem załamała się psychicznie i fizycznie.

Każdy z wyżej wymienionych mężów Bożych miał trudne zadanie do wykonania, lecz Bóg był z nimi. Taki był Chrystus i takimi mamy być my. Nie uciekajmy od naszych obowiązków, nie opuszczajmy naszego stanowiska, lecz trwajmy, pracujmy i idźmy do zwycięstwa.

Przykład Jeremiasza uczy nas, że nie wolno nikim pogardzać. Przemoc i pogarda są niszczące. Niszczą człowieka, którym pogardzamy, bo nie pozostawiamy mu szansy na odnowę. Niszczą też pogardzającego, bo jeśli jest miejsce na nienawiść, to znajdzie się miejsce

i na inne zło. Do nienawiści nie trzeba się zmuszać, gdyż nienawidzić jest łatwiej niż kochać i wybaczać. Nasze zwycięstwo nie polega na łatwym życiu, ale na wierności Panu.

Życie św. ap. Pawła nie było łatwe. Już na samym początku, gdy Bóg go powołał w drodze do Damaszku, powiedział do Ananiasza o Pawle: „*Ja sam bowiem pokażę mu, ile musi wycierpieć dla imienia mego*” – Dzieje Ap. 9:16. Lecz Paweł mimo prześladowań i cierpień był radosnym człowiekiem. Do wiernych w Filipi pisze: „*Radujcie się w Panu zawsze; powtarzam, radujcie się*” – Filip. 4:4. O sobie mówi: „*Umiem się ograniczać, umiem też żyć w obfitości; wszędzie we wszystkim jestem wyćwiczony; umiem być nasycony, jak i głód cierpieć, obfitować i znosić niedostatek. Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie*” – Filip. 4:12,13. Takiego charakteru można tylko pozazdrościć.

Pismo Święte oświadcza, że prześladowanie będzie częścią wiernego ludu Bożego przez cały Wiek Ewangelii, aż do ustanowienia królestwa Mesjasza.

Pod nowym rządem cierpienia dla sprawiedliwości nie będą możliwe. Ktokolwiek chce pobożnie żyć w teraźniejszym czasie, będzie prześladowany. Żyć pobożnie oznacza nie tylko powstrzymać się od jawnego grzechu, lecz być bohaterem w walce, obrońcą słuszności, być przeciwnikiem zła, sługą sprawiedliwości i żołnierzem krzyża.

O tych, którzy przeszli przemoc na ziemi i w prześladowaniu pozostali wierni Panu, powiedziano: „*Nie będą już łaknąć ani pragnąć, a nie padnie na nich słońce ani żaden upał, ponieważ Baranek, który jest pośród tronu, będzie ich pasł i prowadził do źródeł żywych wód i otrze Bóg wszelką łzę z ich oczu*” – Obj. 7:16,17.

Do nas, którzy żyjemy w XXI wieku, w bardzo zmiennym świecie, Bóg przemawia słowami otuchy: „*Nie lękaj się cierpień, które mają przyjść na cię. Oto diabeł wtrąci niektórych z was do więzienia, abyście byli poddani próbie i będziecie w udreće przez dziesięć dni. Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota*” – Obj. 2:10. □

Z życia zborów

HISTORIA ZBORU W POLANACH, OKOLICE ZŁOCZOWA (UKRAINA)

Gorący czas żniw roku 1926. W polu kobieta w pośpiechu ścina zboże i pośród odgłosu spadających na ziemię ciężkich kłosów słyszy słowa elegancko ubranego nieznanego: „*Proszę powiedzieć, jak mogę znaleźć mężczyznę, którego adres mam tutaj?*” Usłyszawszy nazwisko i adres zdziwiona kobieta odpowiedziała: „*Ja jestem jego żoną*”.

W ten sposób brat Chomiak dotarł do wioski Rykiw (obecnie Polany) mając adres jednego z jej mieszkańców. Ten był ksiądz, później członek Towarzystwa i bliski współpracownik brata Russella przywiózł ze sobą najcenniejszy dar – Prawdę Słowa Bożego. Brat Chomiak postanowił odwiedzić jednego z mieszkańców wioski i podzielić się z nim swoim największym „skarbem”. Przed opuszczeniem wioski zostawił mu prenumeratę czasopisma „Strażnica”. Okazało się, że Prawdą zainteresował się brataniec tego mężczyzny – Wasyl Kostiw, a nieco później jego brat Mychajło, szwagier Oleksij Kowaliw z żoną Olgą i ich sąsiadka Kuż. Tak powstał niewielki zbor w miejscowości Polany. Po krótkim czasie z wioski Sławna do zboru dołączyli: brat Mychajło Łajbida z żoną Oleną i siostra Katerina Krackowska.

Na konwencję do oddalonego około 60 km Lwowa wybierali się korzystając z usług jedyne go dostępnego wówczas transportu – koni i bryczki. Do samego Lwowa jednak nie dojeżdżali bryczką, lecz zostawiali

ją u braterstwa w wiosce Malechiw i dalej 4 km szli pieszo. W czasie przerwy obiadowej śpieszyli do Malechowa, żeby nakarmić konie i znowu wracali na konwencję do Lwowa.

Podczas drugiej wojny światowej Prawdę poznała jeszcze jedna mieszkanka Polan – Agafija Stepko. Jej męża zabrali do radzieckiego wojska. Po śmierci matki siostra Agafija została sama z dwojgiem dzieci. Brat Oleksa Kowaliw mieszkał obok niej i zawsze starał się jej pomagać w tym ciężkim położeniu. Opowiadał o planie zbawienia i czytał wersety Pisma Świętego. Niedługo w jej domu zaczęły się odbywać nabożeństwa. W tym okresie Prawdę poznał brat Teodor Bajus, który też mieszkał obok rodziny Kowaliw.

W czasie niemieckiej okupacji cała nasza rodzina była praktykującymi greko-katolikami. W dzień któregoś religijnego święta mama wybrała się do kościoła, lecz w drodze zdziwiona spotkała ludzi, którzy z niego wracali. „*Co się stało?*” – zapytała mama. W odpowiedzi usłyszała, że ksiądz, bojąc się nadejścia wraz z frontem wojsk radzieckich, wyjechał już z wioski. „*Jak to tak – pasterz uciekł, a owieczki zostawił?!*” – to był wniosek mojej mamy, który całkowicie zmienił jej życie. Od tego czasu ona stała się stałym uczestnikiem nabożeństw, jakie odbywały się w domu jej siostry Agafiji Stepko. Ja nie przestawałem chodzić do kościoła, chociaż od czasu do czasu odwiedzałem dom cioci Agafy, żeby posłuchać

jak oni śpiewają. Zaczęłam też czytać czasopismo *Straż*, które wychodziło w języku polskim i było nielegalne. Na ostatnich stronach były ostatnie listy tych, którzy szli na śmierć za to, że nie brali do rąk broni. Niemcy pozwalali na takie listy do rodziny przed śmiercią.

Pamiętam kilka listów. Syn pisał do rodziców: „Drodzy moi. Jestem waszym trzecim synem, który idzie na śmierć, lecz nie mam innej drogi”. Na zakończenie cytuje psalm: „Kto ze łzami sieje, radość będzie żąć”. Drugi list pisał mąż do żony: „Droga Małgosiu, jutro wyjdiesz na balkon, a mnie już nie będzie. Ja będę z Panem...” W trzecim liście było: „Żegnaj świecie! W tobie nie ma nic dobrego. Masz pełno wdów i sierot...” Jeszcze jeden list opowiadał jak ukraińscy partyzanci zmuszali pewnego brata, aby wziął broń. Kiedy odmówił, to przywódca bandy kazał zawiązać sznur na szyi i postawić go pod drzewem. To była ostatnia szansa na zmianę zdania. Aby nastraszyć niepokornego, kazał podnieść go do góry i z powrotem opuścić. Kiedy nogi dotknęły ziemi, brat już nie żył. Zdenerwowany przywódca rwał sobie włosy.

Czytałem te opowiadania, lubiłem słuchać pieśni, które były śpiewane na nabożeństwach, lecz świat nadal miał nade mną wielką władzę. Mama prosiła mnie, bym czytał Biblię, którą specjalnie dla mnie wypożyczyła. Żeby ją uspokoić, przeczytałem rozdział, a potem wracałem do moich ulubionych książek o kozakach i Ukrainie.

Podczas działań wojennych bombardowania nie ominęły naszej wioski. W czasie jednego z nich mama była na zebraniu w domu brata Kowaliw, a ja z tatą i bratem oraz kilkoma jeszcze rodzinami byliśmy w

piwnicy sąsiedniego domu. Bomba trafiła do dużego pokoju, a piwnica była pod małym. Niektórym przysypało nogi, ale wszyscy przeżyli. Nie dawała mi spokoju myśl: Czy to nie modlitwa mamy uratowała nam życie? Wtedy stwierdziłem, że jak przeżyję, to będę prowadził odmienne życie. To była moja obietnica przed Panem Bogiem.

Kiedy linia frontu została z tyłu, my całą rodziną – dziadek, tata i mama – zaczęliśmy chodzić na nabożeństwa. Wtenczas przychodziło sporo osób na zebrania, dużo młodych lubiło śpiewać, próbowali zorganizować chór. W tym czasie cerkiew we wsi była zamknięta, a czas wojny sprzyjał zbliżaniu się do Boga. Po jakimś czasie niektórzy z nich przestali uczęszczać na nabożeństwa, ale większość pozostała wierna do końca swego życia.

Brat Oleksij Kowaliw był na siłę zabrany do wojska, lecz nie przyjął broni, wycierpiał dużo trudności, był bliski śmierci, lecz wrócił żywy do domu, gdzie ciągle odbywały się nabożeństwa. Później zebrania były w gościnnych domach braterstwa Sagajdak, Krajeckich i innych.

Brat Wasyl Kostiw – pierwszy, który przyjął Prawdę – wrócił z Rosji (był on zabrany do Armii Radzieckiej, potem był w obozie, skąd wrócił w 1946 roku inwalidą), zapytał nas, czy przyjmowaliśmy symbol chrztu. Nikt z nas jeszcze nie był ochrzczony, dlatego większość z naszego zboru wyruszyła nad jezioro nieopodal wioski, gdzie w liczbie ponad 10 osób przyjęliśmy chrzest. Po tym wydarzeniu wszystkich poświęconych w zborze było około 30 osób.



Zdjęcie Zboru w Polanach z początku lat 50-tych

Jeden z naszych braci starszych – br. Pierścionek – zaczął uczyć nas śpiewać pieśni według nut i tak powstał niewielki chór, gdzie chętnie śpiewaliśmy, a inni przychodzili posłuchać...

Około 1950 roku z okolic Lwowa zaczęli wywozić niektórych braci na Syberię. Jednym z nich był brat Woziwoda z Tarnopola, który przyjeżdżał do nas na zebrania. On był przesiedleńcem z Polski i z Syberii wrócił już do ojczyzny.

W 1952 roku, po przerwie spowodowanej wojną i wysiedleniem na Syberię, nawiązaliśmy kontakt z braćmi ze Lwowa i z Łucka. Każdego roku na święta Wielkanocne i Bożego Narodzenia w Polanach organizowaliśmy trzydniowe zebrania. Z usługą duchową przyjeżdżali między innymi br. Sawyk i Wygnaniec. W nabożeństwie uczestniczyli bracia z Tarnopola, Iwano-Frankowska, Krasnego, Łucka i Lwowa. Przyjeżdżający do nas bracia z Polski, między innymi: Roman Kopak, Dymitr Kopak, Henryk Kamiński, Czesław Suchanek, Stanisław Kaleta i Wachowski. Starali się zachęcać nas do wiernego pielgrzy-

mowania wąską drogą. Dużo z tych braci już skończyło swoją ziemską podróż, lecz wspomnienia o nich i o tych zebraniach są żywe w naszych sercach... A kiedy my o nich pamiętamy, to nasz Ojciec pamięta o wiele więcej.

Władze uznające jedynie Chrześcijan Baptystów wprowadziły w 1963 roku zakaz zgromadzeń dla pozostałych ugrupowań religijnych. Nie byliśmy zarejestrowani, mimo to zebrania odbywały się. Nie raz na nasze nabożeństwa przyjeżdżali przedstawiciele KGB, nie raz wzywali do siebie – uprzedzali, grozili. Lecz ich wysiłki były bezskuteczne. Nadal zbieraliśmy się, chociaż bardziej ostrożnie i tajemnie.

Teraz mamy wolność, którą trudno było przewidzieć. Zbór liczy 12 osób, mamy dwóch braci starszych. Są nimi: Ewheń Dowhań i Mykoła Dmytryk. Lecz wiemy, że to jest do czasu, bo przyjdzie „noc”, gdzie nie da się już pracować. Dlatego powinniśmy doceniać te dni, które mamy teraz. Pamiętajmy słowa z Objawienia św. Jana 2:10 – „*Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota*”.

oprac. br. Ewheń Dowhań

Echa z konwencji



KRAKÓW

9 KWIETNIA 2006 R.

W niedzielę 9 kwietnia br. odbyła się kolejna konwencja zorganizowana przez Zbór w Krakowie w Nowohuckim Centrum Kultury. Można powiedzieć, że była to szczególna społeczność Pańskiego Ludu i to nie tylko z powodu wyjątkowo dużej liczby braterstwa, jaka przybyła do Krakowa w niedzielny poranek.

Wyjątkowość akurat tej konwencji polegała przede wszystkim na tym, że dwa dni później, we wtorek 11 kwietnia zasiadaliśmy do Pańskiego stołu, by obchodzić tak ważne dla nas święto – Pamiątkę. Zapewne stąd wynikała szczególna atmosfera, jaką mogliśmy wszyscy odczuć – z jednej strony szczerą radość ze spotkania z braćmi, a z drugiej refleksja i zaduma nad stanem swojego serca oraz pytanie do samego siebie: Czy nie ma w mym sercu kwasu?

Werset przewodni konwencji, wskazujący na osobę naszego Pana Jezusa, na którym opiera się cała konstrukcja Bożego planu zbawienia, został zaczerpnięty z Listu do Hebrajczyków: „*Takiego to przystało nam mieć arcykapłana, świętego, niewinnego, nieskalanego, odłączonego od grzeszników i wywyższonego nad niebiosy*” – Hebr. 7:26 (BW).

Mieliśmy możliwość wysłuchania czterech wykładów ze Słowa Bożego, które dodały nam duchowej siły i były zachętą do lepszej, pilniejszej służby dla Pana.

Pierwszym wykładem, zatytułowanym „*Patrząc na Wodza i Dokończyciela wiary*” usłużył brat Łukasz Szatyński z Białegostoku. Mówca zachęcał, aby w trudnych chwilach naszego życia spojrzeć nie na kogo innego, ale na naszego Arcykapłana – Chrystusa. Pan Bóg w swoim Synu uczynił wszystko, co było potrzebne, by wyostać ludzkość z trudnego położenia grzechu i śmierci. Jednak Boży plan mógł zostać zrealizowany jedynie dzięki bezgranicznemu posłuszeństwu Jezusa Ojcu, co zostało prorocznie pokazane w Psalmie 40:7, gdzie jest mowa o „*przekłuciu uszu*”, w starożytności oznaczającym, że ktoś z własnej woli na zawsze oddaje się na służbę swemu panu. Brat Łukasz zachęcał, by patrzeć na naszego Wodza i obserwowanie okoliczności i sytuacji z Jego życia było jednocześnie czerpaniem z przykładów, które nam pozostawił i wprowadzaniem ich w nasze życie. Oto niektóre z poruszonych w wykładzie przykładów:

♦ Umycie nóg uczniom – piękny wzór stosowania pokory wobec siebie nawzajem.

♦ Pan Jezus do końca walczy o Judasza – to powinno być dla nas wzorem, że tak samo powinniśmy walczyć o naszych braci i ratować ich, gdy pobłądzą. Nie oznacza to jednak, że mamy być nadgorliwi w napominaniu i strać się „*wyszorować wszystkich do białości*”, bo nie jest to dobra metoda.

♦ Prawda jest tym, co gromadzi nas przy stole Pańskim – powinniśmy jednak umieć, jak Maria w domu faryzeusza Szymona, dostrzegać potrzeby i wynakładać swe siły i środki, służąc innym, gdy potrzebują współczucia.

♦ Postać Jana, który w czasie wieczerzy leżał na piersi Pana, słysząc każde słowo, a nawet bicie Jego serca, skłania do wyciągnięcia lekcji, że również my powinniśmy wsłuchiwać się w 'bicie serc' naszych Zborów – odczuwać potrzeby oczekiwania i pragnienia naszych współbraci.

Drugim wykładem usłużył br. Waldemar Szymański. Swoje rozważania, oparte na wersecie z proroctwa Nahuma 1:3, zatytułował: „W wichrze i burzy jest droga Pańska”. Brat zauważył, że epoki na Bożym zegarze nie zmieniają się w sposób natychmiastowy, nagły. Można powiedzieć, że obecnie żyjemy właśnie w czasie „końca wieku”, opisywanym przez Ewangelię Mateusza (24 r.). Mówca podkreślił, że do tego samego czasu nawiązuje również prorok Nahum, a w jego proroctwie możemy dopatrzeć się opisu okresu czasu od wtórego przyjscia Chrystusa do ucisku, „jakiego nie było”. Mówca zwrócił uwagę na fakt, że symptomy zbliżającego się ucisku możemy zaobserwować w obrazie współczesnego świata, ale niektóre z zagrożeń dotyczą również domowników wiary. Jako jedno z poważnych zagrożeń dla współczesnego świata został wymieniony fundamentalizm i fanatyzm religijny prowadzący do prześladowań i cierpienia setek tysięcy ludzi. Jako wierzący, musimy wykorzeniać z naszych serc podobnego ducha, jeśli się w nich pojawia, i nie dopuszczać do stosowania metod opartych na przemocy, nietolerancji i używaniu siły w jakimkolwiek wymiarze. Skuteczne rozwijanie owoców ducha wyklucza możliwość powstawania fundamentalizmu i fanatyzmu. Nie jesteśmy w stanie podać precyzyjnej daty przyjscia Królestwa, jednak obserwując pewne znaki jego nadejścia, powinniśmy żyć tak, jakby miało ono nastąpić za naszego życia. Powinniśmy być gotowi na jego przyjscie, nie możemy w związku z tym odkładać żadnych ważnych rzeczy 'na potem', abyśmy w każdej chwili byli gotowi, by wejść do Królestwa Pana.

Trzeci wykład, wygłoszony przez br. Piotra Krajcera, nosił tytuł „Czternastego dnia miesiąca nisan” i, jak nie trudno wywnioskować z tytułu, dotyczył święta Paschy. To święto ma bardzo stary rodowód i zostało ustanowione przez samego Pana Boga, który bardzo precyzyjnie wyznaczył tak sposób, jak i czas jego obchodzenia. Dzień 14. nisan jest jednak ważny nie tylko dla Żydów, ale również dla wszystkich chrześcijan, ponieważ tego właśnie dnia nasz Pan umierał na krzyżu. W kalendarzu, którego na co dzień używamy, nie ma zaznaczonego dnia 14. nisan i sporą mielibyśmy trudność z ustaleniem daty obchodzenia Pamiątki, gdyby nie kalendarz żydowski. Brat Piotr zauważył, że Żydzi nie tylko byli 'narodem księgi', przechowując i strzegąc Słowa Pańskiego, ale korzystamy z ich dorobku również w sposobie odmierzania czasu. Mówca na podstawie zapisów Starego Testamentu, dotyczących terminu „między dwoma wieczorami” oraz

zapisów Ewangelii, precyzyjnie określił godzinę śmierci naszego Pana, która przypada na godz. 15.00 naszej rachuby czasu. Porównanie opisów składania ofiary ustawicznej (2 Mojż. 29 r.) oraz fragmentu Proroctwa Ezechiela (46:13-16), gdzie jest mowa o sprawowaniu tych ofiar w przyszłości pokazuje, że wśród opisu przyszłych ofiar brak ofiary składanej „między dwoma wieczorami” oraz wina przynależącego do ofiary – jest za to więcej oliwy i mąki. To prowadzi do wniosku, że w przyszłości nie będzie już możliwości picia z „kielicha cierpienia” Chrystusowych i pokazuje, że nasz Pan 'raz na zawsze' stał się Barankiem i Jego ofiara nie będzie nigdy więcej powtarzana.

Jednym z ważnych elementów tej konwencji był akcent muzyczny w postaci kilku pieśni uwielbiających Pana Boga w wykonaniu młodzieży z chóru „Syloe”.

Ostatnim wykładem usłużył gość z Francji br. Régis Liberda, który swoje rozważania ilustrowane slajdami, zatytułował: „To mówi Pan pomazańcowi swemu, Cyrusowi?”. Rozważania były oparte na wersecie z Proroctwa Izajasza 45:1. Brat Régis na podstawie źródeł biblijnych i historycznych przedstawił postać króla Cyrusa, który w swoich czasach był postacią zupełnie wyjątkową i fascynującą – był władcą czyniącym dobro tym, którymi rządził, przebaczał zwyciężonym wrogom, miał bardzo szlachetny charakter i głębokie poczucie sprawiedliwości. Te i inne cechy Cyrusa nasuwają nieodparte wrażenie, że jego postać miała bardzo duże znaczenie w Boskim planie oraz, że figuralnie przedstawia on naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Brat przedstawił 10 najbardziej znaczących podobieństw dokumentujących to spojrzenie:

1. Pomazanie, Izaj. 45:1 – Dzieje Ap. 10:38
2. Chwalebny tytuł, Izaj. 45:4 – Jan 1:1,3,14 (Logos)
3. Pasterz, Izaj. 44:28 – Jan 10:11; Obj. 2:27, 7:17
4. Przebaczenie, Cyrus przebaczał zwyciężonym wrogom (np. Astiagezowi i Krezusowi) – Mat. 9:6; Łuk. 23:34
5. Bogactwa, Izaj. 45:3 – Obj. 5:12; Jan 17:11 (Oblubienica darem dla Chrystusa)
6. „Skłonią się narody”, Izaj. 45:14 – Izaj. 66:23; Filip. 2:9-11
7. „Człowiek przychodzący od wschodu słońca”, Cyrus przybył od wschodu słońca i zdobył Babilon zmieniając bieg Eufratu – Obj. 16:12
8. Uwolnienie więźniów, Izaj. 45:13 – Podobnie Chrystus uwolni ludzkość z niewoli grzechu i śmierci
9. „Da darmo”, Izaj. 45:13 – Obj. 21:6
10. Odbudowanie, Ezdr. 1:2-4 – Obj. 21:4; Izaj. 35:10

Postać króla Cyrusa wiele nas uczy, a jednocześnie wskazuje na wspaniałe nadzieje dla całej ludzkości, jakie niesie ze sobą dzieło pozafiguralnego Cyrusa – naszego Pana.

Konwencja dobiegła końca, ale z pewnością w naszych serca odcisnęła ślad, pozostawiając w nich radość ze wspólnego spotkania oraz pociechę i zbudowanie jakie niesie Pańskie Słowo. (kn)



ANDRYCHÓW

14 MAJA 2006 R.

Drodzy Bracia i Siostry oraz wszyscy czytelnicy „Na Straży”! Jest już w zwyczaju, że co roku, na wiosnę, organizujemy dla Was ucztę duchową. Również tego majowego dnia, przy łasce i pomocy Bożej, mogliśmy się spotkać na słuchanie Słowa Bożego w sali Miejskiego Domu Kultury.

Fragment 23 Psalmu, „Pan jest pasterzem moim” to tekst, który witał przybyłych. Jeśli utożsamiamy się z tymi słowami, to powinniśmy przez całe nasze chrześcijańskie życie dążyć za naszym Pasterzem i być mu wiernymi aż do śmierci.

Konwencji przewodniczył brat Ireneusz Gierek. Uczestnicy mieli możliwość wysłuchania czterech wykładów oraz krótkiego występu chóru.

Pierwszym wykładem usłużył br. Paweł Suchanek, który w nawiązaniu do hasła przewodniego wykazał, że Psalm 23 ma swe odniesienie do Kościoła Chrystusowego. Zrozumienie przesłania tego najpiękniejszego chyba psalmu ułatwiło nam porównanie, którym posłużył się br. Paweł, odnosząc się do zachowań i zwyczajów literalnego pasterza i owiec. Pasterzem jest nasz Pan, a owcami jesteśmy my wszyscy, którzy mienimy się być Jego uczniami. Brat zadał pytanie: „Czy słyszymy głos Pana i chcemy Go naśladować? Czy pójdziemy tam, gdzie On idzie? – abyśmy mogli się spotkać w Jego domu, o czym pisze psalmista w ostatnim wersie psalmu.

Drugim wykładem, opartym na trzech wersetach: 2 Tym. 4:8, 1 Piotra 5:4 i Obj. 2:10, a zatytułowanym „Trzy korony”, podzielił się z nami br. Edward Pietrzyk. Mówca prowadził swój temat, poruszając kilka kwestii:

1. Adresat – do kogo skierowane są te wersety
2. Warunki potrzebne do znalezienia się w klasie nagrodzonych
3. Rodzaj nagrody
4. Czas otrzymania.

Brat wykazał, że korony: sprawiedliwości, chwaty i żywota przeznaczone są dla klasy Kościoła – wiernych aż do śmierci. Wchodzą oni poza zasłonę do Przybytku na warunkach Przymierza Ofiary – otrzymują białe szaty sprawiedliwości. Realizacja tego nastąpi w epifanii paruzji Jezusa Chrystusa.

Trzecim wykładem – „Żywe kamienie” (1 Piotra 2:5) – usłużył br. Piotr Knop. Te symboliczne kamienie to my, naśladowcy Jezusa, i do tych kamieni apostoł mówi, aby tworzyły dom duchowy. Brat porównał naszą budowę do niektórych elementów świątyni Salomona – sposób ich budowy i użyte materiały mają odniesienie do naszej indywidualnej budowli, którą wznosimy przez cały czas ziemskiej pielgrzymki. Musimy pamiętać, aby budować na fundamencie z „cennych kamieni”. Na fundamencie, którego kamieniem węgielnym jest Jezus Chrystus.

Ostatnim wykładem, zatytułowanym „Człowiek, który kocha życie”, a zaczerpniętym z Psalmu 34, usłużył br. Daniel Iwaniak. Brat przedstawił naszą drogę do Boga poprzez chrzest. Zadał pytanie, czy idąc za Jezusem tracimy wolność, mamy wiele ograniczeń, a nasze życie jest ponure. Wykazał, że ludzie „światowi” wcale nie są tacy wolni, jakby się wydawało, a czasami nawet ta pozorna wolność bywa zgubna. Przykazania Boże „nie są uciążliwe”, jak pisze św. Jan, niekiedy po latach przekonujemy się, że przestrzeganie ich wyszło nam na dobre. Mamy żyć wg ducha, a nie ciała, być wiernym i w małym, służyć Bogu, nie wchodząc na drogę Szatana.

Czas nieubłagania przybliżył nas do końca naszego spotkania ze Słowem Bożym i braćmi. Pogoda, pomimo niezbyt optymistycznych prognoz, dopisała i do końca konwencji na przerwach cieszyliśmy się słońcem. Jak zwykle dopisała również frekwencja (ponad 600 osób), co sprawiło nam jako organizatorom wielką radość. Chciałem w tym miejscu podziękować wszystkim tym, którzy przyczynili się finansowo, poprzez swą pracę oraz uczestnictwo w naszej konwencji do tego, że tak miło możemy spędzić czas i oderwać się choć na parę godzin od szarej codzienności. Nie tylko możliwość słuchania wykładów, ale nasze osobiste spotkania, wymiana poglądów, czasem słowa pocieszenia czy uśmiech, są tym, co pozwala nam opuszczać to miejsce z radością w sercu i nową energią do kroczenia za naszym Dobrym Pasterzem.

br. Andrzej Jończy



TARNÓW

25 CZERWCA 2006 R.

„Już lato jest w pełni i zboże już szumi na łanie”.. Tak zaczynający się wiersz, recytowany był przez dzieci kilku pokoleń badaczy i kojarzy się z czasem konwencji. Od wielu lat sezon letnich, braterskich peregrynacji rozpoczyna jednodniowa konwencja w Tarnowie. W tym roku, nabożeństwo przygotowane

przez okoliczne zbory, odbyło się w dniu 25 czerwca, w pięknej sali konferencyjnej Urzędu Miasta. Spotkaniu przewodniczył brat Tomasz Sygnowski.

Rozważania duchowe rozpoczęło omówienie przez brata Jana Knopa porad kryjących się za życzeniem – prośbą „abyście chodzili przystojnie przed Panem”

(1 Kol. 1:10). Wiąże się to z dążeniem do doskonałości w postępowaniu, co z kolei powoduje nasze uszlachetnianie, które oddala nas od błędu, grzechu i chroni od upadku. Kontynuacją pozytywnego podejścia, poruszonego w pierwszym wykładzie, było zapewnienie „Powiedzie się słudze pańskiemu”, do którego odwoływał się brat Paweł Suchanek. Nawiązywał do przykładów starotestamentalnych jak i do czasów działalności mesjańskiej Pana Jezusa, w związku z Bożą obietnicą zapisaną w ewangelii (Jan 3:16”). Rozważaniami nad rolą muzyki i pieśni w życiu religijnym, podzielił się brat Piotr Krajcer. Oparł się na bardzo sugestywnym

obrazie 144. tysięcznego chóru śpiewającego z towarzyszeniem „jakby harf” (Obj. 14:1-3). Z wystąpienia zatytułowanego „Mężowie dobrej zapowiedzi” brata Tadeusza Wójciaka, należałoby zapamiętać, aby za takich mężów uważać tych, którzy prowadzą do domu Pańskiego, do Pana Boga, dodają otuchy, tak jak czynili to mężowie opisani w prorocत्वach czy psalmach.

Zakończenie społeczności nie jest najmilszym momentem konwencji, ale jeśli towarzyszy mu zaproszenie na kolejny, rychły zjazd braterstwa, to pozwala na dłużej podtrzymać dobre nastawienie.

br. Marek Dziewoński



LWÓW

1-2 LIPCA 2006 R.

We Lwowie zgromadziliśmy się wspólnie – bracia i siostry z wielu zborów, aby pomimo różnic języka wspólnym duchem i sercem wielbić Boga. W ciągu tych dwóch dni siedmiu braci podzieliło się z nami Słowem Bożym.

Tematem przewodnim naszego spotkania była prośba z wersetu 18. Psalmu 119: „Otwórz oczy moje, abym oglądał cudowność zakonu twego!” (BW).

I tak na początku brat Ewgen Dowhań, nawiązując do słów przewodnich konwencji, otwierał nasze oczy na Zakon Boży, jego dobrodziejstwa i jego „cienie przyszłych dóbr”, prowadząc nas na drogę, którą wyznaczył na ziemi Chrystus.

Drugim wykładem usłużył brat Adolf Dębski, tytułując go na podstawie Gal. 4:4: „Wypełnienie czasów” i zwracając naszą uwagę na pożytek płyną-

cy ze znajomości czasów i chwil w okresie wtórego przyścia Pana Jezusa.

Słowami o „Kapłanie stojącym przed aniołem” usłużył brat Piotr Garbacz, przedstawiając na podstawie Księgi Zachariasza 3:1-10 proces przygotowania „Królewskiego Kapłaństwa”.

Następnie, po społeczności przy wspólnym posiłku był szczególnie miły moment, w którym braterstwo – od najstarszych do najmłodszych – dzielili się pieśniami i wierszami wychwalającymi Boga.

A na zakończenie dnia brat Franciszek Olejarz usłużył słowem o powołanych, wybranych i wiernych (Obj. 17:14). Ożywił serca, głośno i klarownie zachęcając do trwania w wierności, jak i do wstępowania na drogę Pańską.

Niedzielę – nasz drugi dzień konwencji – rozpoczął usługą brat Michajło Pojdyn. Brat ponownie skierował



Lwów, 1-2 lipca 2006 r. – uczestnicy konwencji



myśli ku prośbie o otwarcie naszych oczu na właściwą drogę i bramę prowadzącą do żywota (Mat.7:13-14).

Kolejnym wykładem, o „Cudach Zakonu”, podzielił się brat Piotr Krajcer. Przedstawiając rozmaite prawa Boże, zachęcał nie tylko do poznawania Zakonu, ale przede wszystkim do zrozumienia nauki z niego płynącej.

Ostatnie słowa skierował do nas brat Michajło Lendel. Brat nawiązując do słów Psalmu 119 wy-

rażał wdzięczność Bogu za zrozumienie Prawdy Bożej i wzywał do wierności oraz trwania w ufności Bożych obietnic.

I jak na początku powitał nas brat J. Zabój, tak słowo pożegnalne wraz z wyrażeniem wdzięczności Najwyższemu za kolejną konwencję we Lwowie należało do brata A. Łajbidy.

Na życzenie Redakcji – uczestnik A. Hejduk



BUDZIARZE

8-9 LIPCA 2006 R.

„Wychodzisz na spotkanie tym, którzy czynią sprawiedliwość i o twoich drogach pamiętają” – Izaj. 64:5.

Tymi słowami przywitał nas brat Stanisław Sławiński, rozpoczynając w imieniu organizatorów tegoroczną konwencję. Już po raz czternasty spotkaliśmy się tutaj w miejscowości Budziarze. To najliczniej odwiedzana konwencja w Polsce. W tym roku przyjechało ponad 1000 osób z Polski i z zagranicy. Często, patrząc na wypełnione ławki, zastanawiam się, dlaczego tak lubimy odwiedzać to miejsce. Zapewne nie sprzyjają temu ani połączenia autobusowe i kolejowe, ani piaszczysta droga wzbijająca tumany kurzu. A jednak czujemy się tutaj dobrze. Na pewno wpływa na to atmosfera, jaką stwarzają zbory i braterstwo, którzy nas tutaj zapraszają. Bo organizacja konwencji to wielki wspólny wysiłek kilku okolicznych zborów. A może ciągnie nas też wspomnienie dawnych konwencji, organizowanych przed zniwami w stodołach zamienianych na sale nabożeństw... W czasach

gdzie nie można było wynająć innych obiektów, przez wiele dziesięcioleci stodoły były jedynymi miejscami naszych konwencji. I chociaż w stodołach na Budziarach nie gromadzi się już plonów rolniczej pracy, to wielu z nas przypomina ona dawne czasy. Zapewne również piękno otaczających pól i lasów sprawia, że czujemy się bliżej Boga i łatwiej przychodzi nam słuchać słów, które On kieruje do nas. Bo właśnie bliskość Boga, społeczność z braćmi, słuchanie słowa Bożego to najważniejsza przyczyna naszej tu obecności. Niczego z tych rzeczy nie brakło tego roku. Pierwszego dnia usłyszeliśmy trzy wykłady ze Słowa Bożego: „Czyńcie sprawiedliwość” brata Stanisława Kuca, „Trąbcie w trąbę na Syjonie” brata Jana Knopa i „Przymierze Abrahama w świetle proroctwa Izajasza” brata Stanisława Sroki.

Wieczorne nabożeństwo, połączone z chrztem, prowadził brat Waldemar Szymański. Brat w swoich rozważaniach kierował słowa do tych, którzy zdecydowali się



Zajęcia dla najmłodszych

swoje życie poświęcić Panu. I znowu nad wodą aż dwa-naście razy słyszeliśmy słowa: „Bracie, siostró... Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna, i ducha świętego...” Spokojna tafla wody niczym olbrzymi wzmacniacz odbijała te słowa na przemian ze strofami pieśni: „Dla Jezusa Zbawiciela całe życie chętnie dam”. Te wzruszające chwile wielu z nas przypominały czas swojego poświęcenia. Później było wiele życzeń dla naszych „nowych” braci i siostr. Dzień zakończyliśmy na wspólnym wieczornym śpiewaniu.

Drugi dzień również spędziliśmy na słuchaniu Słowa Bożego. Przez cały czas konwencji towarzyszyła nam świadomość, że duchem jest z nami wielu braci, którzy z różnych względów nie mogli tutaj przybyć, czego

dowodem były liczne przesyłane pozdrowienia. Tegoroczna upalna pogoda sprawiała, że wielu z braterstwa musiało szukać cienia wśród drzew lasu sąsiadującego z konwencyjną stodołą. Drzewa pełnią też inną, ważną funkcję – przy nich spotykają się uczestnicy organizowanych na konwencji szkółek dla dzieci. Ponieważ są dwie grupy wiekowe, dla których organizowane są specjalne zajęcia biblijne, jedna z nich spotyka się pod świerkiem, a druga pod wierzbą. Tak więc duchowe korzyści z naszej społeczności mogą odnosić również i dzieci.

My dorośli mieliśmy możliwość usłyszeć cztery wykłady ze Słowa Bożego: „Powołani, wybrani, wierni” brata Franciszka Olejarza, „Ale mówię wam, że tutaj jest



Najbardziej poruszające wydarzenie konwencji

coś większego niż świątynia” brata Walentego Bywalca, „Szukajcie sprawiedliwości” brata Tadeusza Wójciaka i na zakończenie „Nie bój się, bom Ja z tobą” brata Daniela Krawczyka. Nadszedł czas pożegnania, miłe chwile braterskiej społeczności pozostaną w naszych wspomnieniach i jeżeli Pan pozwoli spotkamy się tutaj znowu za rok. (PK)



CIEMNOSZYJE

15-16 LIPCA 2006 R.

W dniach 15 i 16 lipca 2006 miała miejsce XIV konwencja w miejscowości Ciemnoszyje. Organizatorzy dołożyli wszelkich starań, aby ducha tego zgromadzenia oddawały słowa apostoła Pawła z Listu do Efezjan 4:32 – „*Bądźcie jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni, odpuszczający sobie wzajemnie, jak i wam Bóg odpuścił w Chrystusie*”.

Pierwszemu dniu przewodniczył Andrzej Sobolewski. Nabożeństwa rozpoczynały się dwoma pieśniami oddzielnymi poezją oraz modlitwą.

Jako pierwszy przemawiał brat Beniamin Pogoda, który skupił się na sylwetkach dwóch apostołów: Jana i Piotra, pokazując ich naturę. Brat Beniamin analizował rozwój charakterów tych ludzi, pokazywał, jak na kartach Pisma Świętego zarejestrowany jest proces kształtowania się charakterów naśladowców Jezusa. „Synowie gromu”, znani z Ewangelii, to jakby inne osoby, znane z Pism, jakie po sobie zostawili.

Jako drugi przemawiał brat Piotr Kubic. Jego rozważania wskazywały na początek i koniec drogi chrześcijan do zbawienia. Jednak najwięcej uwagi brat Piotr poświęcił temu, co jest pomiędzy przebudzeniem a śmiercią. Brat Piotr wskazywał, że ten okres jest właśnie przeznaczony na rozwój, zmianę charakteru, dostosowanie go do wymogów stawianych tym, nad którymi druga śmierć nie ma mocy.

Jako trzeciego mówcę powołano brata Piotra Krajcera. Jego rozważania ukazywały podobieństwa

między dwunastoma (i dwoma) pokoleniami izraelskimi a dwunastoma (i dwoma) apostołami. Brat Piotr odkrywał podobieństwa pomiędzy narodami „pierwszych” i „drugich owiec”. Analogie występujące w biblijnych opisach pozwalają nam czerpać naukę z historii starozakonnnych i unikać błędów, jakie popełniał naród wybrany.

Daniel Iwaniak, jako czwarty mówca, wygłosił „Wykład do chrztu”. Wykład ten dla wielu słuchających był przypomnieniem, dla innych zachętą do chrztu. Jednak dla ośmiu spośród słuchających był to wykład poprzedzający dobre wyznanie wobec wielu świadków. Zasedli oni na pierwszej ławce, deklarując w ten sposób przyjęcie Jezusa do swego serca i wędrówkę za Nim przez resztę swojego życia.

Po powrocie z ceremonii rozpoczęły się przygotowania do ostatniego akcentu tego dnia, jakim był koncert chóru ‘Syloé’. W programie była poetycko-słowna interpretacja wydarzeń z wybranych fragmentów Pisma Świętego. Podczas gdy trwały przygotowania do występu chóru, uczestnicy kursów biblijnych z Białogardu i Wydmin zaśpiewali na chwałę Panu pieśni uwielbienia. Przyszedł w końcu czas rozpoczęcia koncertu, który przywołał przed uszy i oczy słuchających ewangeliczne opowiadania o ludziach, którzy spotkawszy Jezusa zmieniali swoje życie. Gdy On dotykał ich serc, zmieniał sens ich życia. Postacie nierządnic przyłapanej na cudzołóstwie, ślepego



Już czternasty raz spotkaliśmy się w tym miejscu

od urodzenia przy sadzawce Syloe, Zacheusza, Marii, Marty i Łazarza w Betanii, niewiasty przy studni Jakuba, Nikodema, łotra na krzyżu, któremu umierający Pan obiecał raj, i wiele innych przykładów ludzi, których dotknęła łaska Zbawiciela. Bracia rozjechali się na nocleg w granicach godziny 22.

Drugiemu dniu przewodniczył brat Michał Targosz. Dzień ten podobnie jak poprzedni rozpoczynał się pieśnią, poezją i modlitwą. Jako pierwszy przemówił brat Daniel Krawczyk. Słowa jego przemowy spełnione były zachętą do prowadzenia życia zgodnie z duchem Ewangelii jako gwaranta naszego zbawienia. Życie chrześcijanina przypomina w wielu wypadkach walkę, jaką trzeba prowadzić. Nie powinniśmy się też temu dziwić, gdyż i sam Pan przechodził podobne doświadczenia.

Drugi w kolejności brat Piotr Tyc nawiązał w swej przemowie do Abigail, żony roztropnej. Brat przypomniał słuchaczom historię tej kobiety i wskazywał na cechy charakteru, które w dzisiejszych czasach nie tracą na ważności. Dlatego warto wyciągać lekcję dla siebie z postawy, jaką prezentowała ta kobieta.

Trzeci mówca, Paweł Dąbek wskazywał na Księgę Objawienia i symbolikę w niej zawartą. Zwłaszcza fundament niebiańskiego Jeruzalem był przedmiotem zainteresowania brata Pawła. Wskazywał on na analogie 12 apostołów i 12 kamieni w tym fundamencie. Usłyszeliśmy opisy każdego z drogocennych kamieni użytych do budowy tego fundamentu, sposobu ich obróbki i analogie w naszym życiu. Każdy z tych kamieni miał inną technologię obróbki, jednak każdy z nich wymagał pracy, aby ukazać swe piękno i wartość. Brat Paweł wzywał, abyśmy czerpali lekcje z tych opisów i szlifowali swoje charaktery na wzór tego, jak to czynili apostołowie.

Jako ostatni przemawiał brat Walenty Bywalec. Jego przemowa była jakby podsumowaniem wszystkich wygłoszonych nauk, przestróg i rozważań. Jego słowa zawierały również słowa zachęty do wytrwania w poświęceniu i prowadzeniu życia godnego naśladowców Chrystusa.

I tak dobiegła końca XIV konwencja w Ciemnoszyjach.

br. Andrzej Sobolewski

Po wizycie w Australii

MYŚLAŁEM, ŻE JADĘ DO NIEZNANEGO MI ZBORU...

Umiłowani w Panu naszym Jezusie Chrystusie Braterstwo!

Korzystając z danej mi okazji chciałem podzielić się błogosławieństwami, jakich doznałem podczas wizyty w gościnnej Australii. Mój pobyt trwał cztery miesiące (15.12.2005 – 15.04.2006), ale mnie wydaje się, że było to znacznie krócej. Do Australii podróżowałem wspólnie z braterstwem Martą i Tomaszem Sygnowskimi.

Mieliśmy wielki przywilej gościć u braterstwa w zborze w Melbourne. Tam bracia zgromadzają się dwa razy w tygodniu – w niedzielę i w środę. W każdą niedzielę zebrania rozpoczynają się o godz. 9 rano. Pierwsza godzina to badanie Ewangelii Mateusza w języku angielskim. To nabożeństwo organizowane jest z myślą o dzieciach urodzonych w Australii, które język polski znają od swoich rodziców. W drugiej godzinie jest wykład po polsku tłumaczony na język angielski. Trzecia część przeznaczona była na badanie „Wielkanocy”. We środę jest półtoragodzinne badanie tematowe: usprawiedliwienie, okup, ofiara za grzech, powołanie i wybór Kościoła. Polscy bracia zgromadzają się w liczbie około 60 osób. Usługę duchową sprawują bracia starsi: Ireneusz Kołacz i Tadeusz Żurek oraz diakoni: Zdzisław Czaplą, Ryszard Janczuk, Paweł Olzowski, Józef Siedleczka i Dawid Walczak.

Na nabożeństwie podczas świąt narodzenia Pańskiego rozmawialiśmy o znaczeniu wydarzenia, które przed wiekami rozegrało się w Betlejem. Dzisiaj podczas wtórej obecności Pana musimy dołożyć wszelkich starań, aby w naszym sercu i życiu widać było Chrystusa. Na przełomie roku odbyła się czterodniowa konwencja zorganizowana przez braci angielskich w Marysville.

Drugiego dnia konwencji wróciliśmy do Melbourne, aby wieczorem 31 grudnia udać się na nabożeństwo do polskiego zboru. Wielkim przeżyciem był program przygotowany przez dzieci i młodzież z okazji zakończenia roku. Recytowane wiersze i psalmy oraz śpiewane pieśni sprawiły, że nie na jednej twarzy widziałem łzy wzruszenia. Rankiem 1 stycznia udaliśmy się znowu na konwencję do Marysville. Ciekawostką dla mnie był fakt, że popołudniami organizowane było beriańskie badanie Biblii w grupach.

5 stycznia wyjechaliśmy w góry do miejscowości Adanac z grupą dzieci i młodzieży na kurs biblijny. Styczeń w Australii to okres lata i wakacji. W Australii na taki kurs wyjeżdżają dzieci wspólnie z rodzicami. W czasie gdy dzieci były zajęte na szkółkach, rodzice zastanawiali się nad niektóry-



Zbór w Melbourne – żyliśmy się i pokochali...

mi przypowieściami naszego Pana oraz biblijnymi zasadami małżeństwa i wychowania dzieci. Na zakończenie zgrupowania przy akompaniowaniu gitary śpiewaliśmy pieśni, a w przerwach szukaliśmy wspólnych cech w pracy z młodzieżą w Polsce i Australii. W niedzielę mieliśmy wspólne nabożeństwo z braćmi ze zboru w Melbourne, którzy przyjechali do Adanac.

Na zawsze pozostaną mi w pamięci długie wieczory spędzone na rozmowach z br. Nochanem z Indii.

26 marca braterstwo urządziło nabożeństwo dla publiczności. Był to wykład w języku polskim dla Polaków mieszkających w Melbourne. Fakt ten został ogłoszony w miejscowej prasie i radiu. Bracia w Australii nadają audycje radiowe w języku polskim. Jest to wspaniała możliwość przekazania ludziom Dobrej Nowiny.

W jedną niedzielę mieliśmy nabożeństwo wspólne z braćmi angielskimi. Wieczorami w gronie braterstwa zastanawialiśmy się nad niektórymi zawłościami Biblii. Księgi Mojżeszowe podają, że Mojżesz podczas dawania Izraelowi Zakonu przy górze Synaj widział Boga, a św. ap. Paweł tłumaczy, że Boga nikt nigdy nie widział i widzieć nie może. Jak to pogodzić?

Przed Pamiątką mieliśmy badanie tematowe z 1 Kor. 5:7,8. Jak usunąć kwas? Jak być jeszcze bardziej przańnymi? Jak przygotować się do obchodzenia Pamiątki śmierci naszego Pana? Te wspaniałe lekcje pamiętam do dziś.

Do dziś pamiętam dyskusje na temat Dnia Pojednania. Czy jest jakaś lekcja z faktu, że naczynie, w którym do świątyni wnoszona była krew cielca, nie było myte, kiedy wnoszono nim krew kozła.

Do dziś pamiętam ostatnią niedzielę w zborze w Melbourne. Bracia urządzili całodzienne zebranie. Na tym spotkaniu była szkoła prorocza, gdzie usłużyło dwóch braci diakonów. Było też ostatnie badanie Wielkanocy.

Wreszcie nadszedł dzień 11 kwietnia – dzień tak ważny dla nas – obchodzenie Pamiątki śmierci naszego Pana. Tutaj w Melbourne było widać uroczysty i podniosły charakter tego święta. Na twarzach wszystkich malowało się skupienie i powaga chwili. Po wielu policzkach płynęły łzy. Moje myśli biegły do Polski, do Nałęczowa.

W środę 12.04.06 na naszym zebraniu nie było już tematowego badania. Ten czas został przeznaczony na pożegnania. O ile na pierwszym nabożeństwie nie znałem większości braci, tak teraz znałem ich lepiej niż niektórych z Polski. Przez te cztery miesiące żyliśmy się razem i pokochali. Jadąc do Australii myślałem, że jadę do nieznanego mi zboru. Sądziłem, że najtrudniej będzie mi po raz pierwszy stanąć przed braćmi. Jakże się myliłem. Najtrudniej było po raz ostatni, gdy wzruszenie ścisnęło gardło, a oczy zaszyły łzami.

Wiele przeżyłem i dużo zobaczyłem. Dziękuję braciom z Australii za okazaną gościnność i wiele wspaniałych uczuć. Dziękuję Wam za waszą miłość i wszystkie modlitwy.

Nie jestem w stanie opisać tych łask i błogosławieństw, jakie otrzymałem od Ojca Niebieskiego. Niech będzie Bogu chwała za chwalebność społeczność braterską i za to, że dał nam tak wielką, liczną i wspaniałą rodzinę duchową.

br. Tadeusz Wójciak



Nagrania pieśni ze Śpiewnika

Z przyjemnością informujemy o fakcie ukazania się długo oczekiwanych nagrań pieśni ze śpiewnika „Brzasku Tysiąclecia”, które pragniemy gorąco polecić wszystkim naszym Czytelnikom.

Płyta CD nosi tytuł „Zaśpiewajcie powtórnie mnie” i zawiera 15 pieśni. Nagranie jest dostępne również na taśmach magnetofonowych.

Cena płyty CD oraz kasety audio jest taka sama i wynosi:

5 zł + koszty wysyłki.

Zamówienia prosimy składać kontaktując się z księgarzem Zrzeszenia: listownie (na adres Redakcji), tel./fax 012 265 00 95, lub e-mail ksiegarz@nastrazy.pl

Konwencje w roku 2006

- 24 września – Andrychów
- 29-30 września i 1 października – Mukaczewo, Ukraina
- 15 października – Kraków, Nowohuckie Centrum Kultury

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 9 grudnia 2005 r. zmarła siostra **WERONIKA OKRZESIK**. Przeżyła 83 lata, w tym 57 lat w Prawdzie. Była członkinią Zboru w Moszczanicy koło Żywca, a ostatnio mieszkanką DPS „Betania” w Miechowie.
- W dniu 24 lutego 2006 r. zmarł przeżywszy 57 lat brat **EDWARD ICIAK**, członek Zboru w Olkuszu. Chrzest przyjął w 1995 roku. Był człowiekiem szlachetnego charakteru i prawego serca. Niósł dobre rady, pomoc i pociechę wszystkim, którzy tego potrzebowali. Nawet ciężka, nieuleczalna choroba nie zniechęciła go do opowiadania Słowa Bożego, co było jego nadrzędnym celem.
- Dnia 24 kwietnia 2006 r. zasnęła w Panu siostra **GENOWEFA PEKALA**, członkini Zboru w Pleśnej. Przeżyła 85 lat, w tym 59 lat w służbie Pana.
- W dniu 6 maja 2006 r. zasnął w Panu brat **EDWARD LESZCZYŃSKI**, członek Zboru w Oświęcimiu. Przeżył 82 lata, a na służbę Panu poświęcił się jako 16 letni młodzieniec. W uroczystości pogrzebowej, oprócz najbliższej rodziny, uczestniczyła liczna grupa braci i sióstr, sąsiadów i znajomych, dając tym dowód swej pamięci i sympatii.
- Dnia 6 czerwca 2006 r. po długiej chorobie zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra **MARIA SZWED**, członkini Zboru w Moszczanicy koło Żywca. Przeżyła 76 lat, w tym 58 lat w Prawdzie.
- Dnia 17 czerwca 2006 r. zasnęła w Panu siostra **KAZIMIERA SZCZEPANIK**, członkini Zboru w Krakowie. Przeżyła 90 lat, w tym 67 lat w Prawdzie.
- Dnia 24 czerwca 2006 r. zmarła siostra **CZESŁAWA KUŹNIK**, członkini Zboru w Moszczanicy koło Żywca. Przeżyła 70 lat, a na służbę Panu poświęciła się mając lat 13.
- W dniu 26 czerwca 2006 r. zasnęła w Panu siostra **KATARZYNA KUC**, członkini Zboru w Oleszycach. Przeżyła 85 lat, w tym 59 lat w Prawdzie.
- Dnia 30 czerwca 2006 r. zmarła przeżywszy 92 lata siostra **MARIA KOWALKOWSKA**. Od 1995 roku była mieszkanką DPS „Betania” w Miechowie, a wcześniej członkini Zboru w Jaroszewicach. Pozostanie w pamięci swoich bliskich (28 wnuków, 48 prawnuków, 2 pra-prawnuczki) jako osoba głęboko wierząca pomimo wielu ciężkich przeżyć w swoim długim życiu.
- Dnia 13 sierpnia 2006 r. zasnęła w Panu siostra **ZUZANNA CYGAL** z domu Rzychniak, członkini Zboru w Krakowie. Przeżyła 80 lat, w tym 59 lat w Prawdzie.
- Dnia 20 sierpnia 2006 r. zasnęła w Panu siostra **HELENA GROCHOWSKA**, członkini Zboru w Krakowie. Przeżyła 90 lat, w tym 66 lat w Prawdzie.